REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

CZWARTEK, 24 SIERPNIA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

1000 samochodów niemieckich w rajdzie przez ziemie polskie

W uzupełnieniu naszej onegdajszej wiadomości, że władze polskie udzieliły zezwolenia na przelot 100 samolotów niemieckich przez Pomorze do Prus Wschodnich, dowiadujemy się, iż w najbliższych dniach ziemie polskie będą ponownie terenem przejazdu uczestników wielkiej niemieckiej imprezy sportowej — tym razem samochodowej.

Zjednoczone niemieckie automobilowe kluby urządzają mianowicie w czasie od 25 do 27 sierpnia r. b. raid gwiaździsty do Prus Wschodnich.

Uczestnicy w raidzie samochodowym przejadą przez Pomorze na trasach tranzytowych Lębork — Gdańsk i dalej do Elbląga, oraz Człuchów — Starogard — Tczew — Malborg. Uczestnicy raidu, jadący ze Śląska, przejadą drogą na Zduny — Toruń — pruska Iława.

Powrót uczestników raidu przewidziany jest w czasie od 29 do 31 sierpnia r. b.

Ze względu na przypuszczalnie dużą ilość uczestników, Automobil-klub polski wyjednał u władz polskich dla klubów niemieckich specjalne ułatwienia przy przejeździe przez Polskę. Między innemi władze polskie, zapewniwszy sobie kontrolę na granicy, pozwoliły otworzyć granicę w czasie przejazdu w nocy, zgodziły się na tryptyki zbiorowe i t. p.

Dla uczestników, jadących drogą południową na Zduny, z uwagi na ich stosunkowo nieznaczną ilość, obowiązywać będą wizy i tryptyki normalne, pozatem zaś korzystać oni będą z takich ułatwień, jak i pozostali.

*

Przelot samolotów i przejazd samochodów z Niemiec poprzez ziemie polskie do Prus Wschodnich wiąże się z uroczystościami, które odbędą się pod Tannenbergiem.

Jak wiadomo, między 23 a 30 sierpnia 1914 odbyła się pod naczelnem dowództwem feldmarszałka v. Hindenburga i jego głównego pomocnika, generała v. Ludendorffa, wielka rozprawa orężna, znana w historji światowej jako „bitwa nad jeziorami mazurskiemi". Bitwa zakończyła się klęską wojsk rosyjskich, których dowódca, gen. Samsonow, popełnił samobójstwo.

W przypadającą właśnie 19-tą rocznicę tej bitwy pod Tannenbergiem odbędzie się uroczysty obchód, na który przybędzie bawiący od szeregu miesięcy w Prusach Wschodnich, w swej posiadłości Neudeck — Prezydent Rzeszy Hindenburg, a na czele 100 samolotów przyleci kanclerz Hitler.

Poza tendencją uczczenia zwycięstwa na terenie jezior mazurskich, obecny zjazd samochodów i zlot samolotów niemieckich ma również i cele sportowe. Pomyślany jest jako „raid gwiaździsty" z wszystkich dzielnic niemieckich, zainicjowany przez t. zw. „Kraftsportvereiny", skupiające sport automobilowy, motocyklowy i aeroplanowy.

W przelocie samolotów bierze udział przeszło 100 maszyn, natomiast raid samochodowy obliczony jest na przeszło 1000 automobili i motocykli.

Zezwoliwszy już w poniedziałek na przelot aeroplanów, obecnie Polska udziela zezwolenia na przejazd falangi samochodowej przez swoje ziemie tam i zpowrotem.

Jest to ponowny akt dobrej woli naszych władz, a zarazem bardzo widoczny przejaw, na jak kruchych podstawach opierały się szerzone przez lata całe w Europie sugestje niemieckie, jakoby t. zw. przez nich „korytarz", stanowił barjerę nieprzebytą czy hamulec w komunikacji między Rzeszą a Prusami Wschodniemi.

Polska nie tylko godzi się na taki masowy przejazd, lecz nawet nasze organizacje sportowe czynią szereg ułatwień i służą pomocą.

Chyba teraz w Europie zrozumieją, że cała ta długoletnia kampanja „korytarzowa" i jeremjady niemieckie na temat „utrudnień" i „pokrzywdzeń" komunikacyjnych była jeno igraszką propagandową, pozbawioną zupełnie realnych podstaw.

Katastrofa dwu awjonetek
podczas zlotu na raid niemiecki

BERLIN, 23.8. Onegdajszej nocy przybyło na lotnisko w Tempelhofie 25 awjonetek, biorących udział w tegorocznym raidzie dookoła Niemiec.

Dotychczas dwie awjonetki podczas nocnego lądowania uległy katastrofie, wycofując się z raidu. Dalsze nocne lądowania, za które kierownictwo raidu zalicza po 100 punktów, odbędą się dzisiaj od godz. 20.30.

W czwartek odbędzie się na lotnisku w Staaken próba maksymalnej szybkości, a następnego dnia rozpocznie się 3-dniowy raid, przewidujący przebycie dziennie od 1000 do 1500 klm., zależnie od klasy awjonetek.

Trasa przedstawia 3 wielkie pętle, wiodące z Berlina na wschód, zachód, lub południe i zpowrotem.

Gandhi na wolności bez zastrzeżeń
Wypuszczenie z więzienia miss Slade

LONDYN, 23.8. Z Bombaju donoszą, że Gandhi został wypuszczony na wolność.

Rząd indyjski darował mu resztę kary, nie domagając się wzamian żadnych zobowiązań. Jednocześnie zwolniona została z więzienia uczenica Gandhiego, miss Slade, córka admirała angielskiego, która przebywała w więzieniu od roku.

Na kupno... męża za posadę
Premje hitlerowskie dla robotnic

BERLIN, 23.8. Z Halle donoszą, że zakłady azotowe Bayerische Stickstoffwerke zaproponowały pracownicom, zatrudnionym w tych zakładach, premje w wysokości 300 marek oraz premję dodatkową w wysokości 50 marek za każdy przepracowany rok, pod warunkiem, że do końca roku bieżącego wyjdzie zamąż i ustąpi mężowi swą posadę w fabryce. W ten sposób zarząd fabryki działa w myśl programu hitlerowskiego, który dąży do zwiększenia liczby małżeństw, przy jednoczesnem ograniczeniu pracy kobiet.

Radjowa mapa

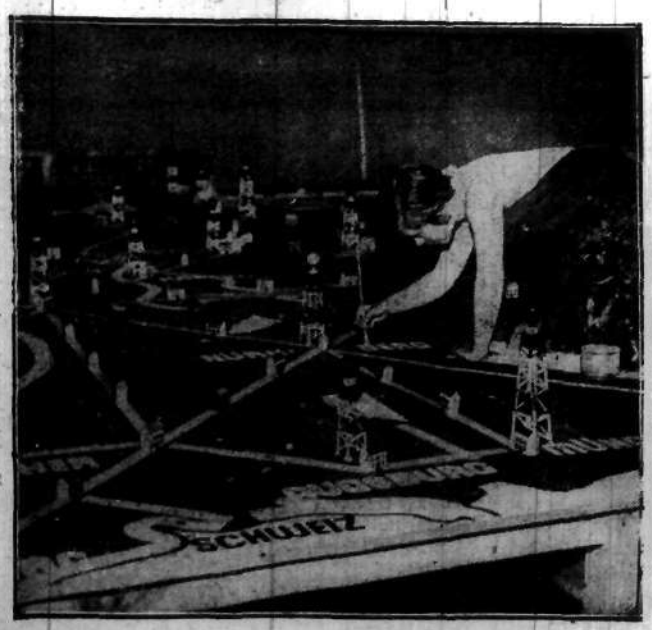

Na międzynarodową wystawę radjową w Londynie radjostacje niemieckie przysłotowała dużą poglądową mapę Niemiec przedstawiającą rozmieszczenie radjostacji na terenie Rzeszy.

Sułtan Marokka w Paryżu

W Paryżu przebywa ze swą świtą sułtan marokański, budząc ogólną sensację.

Machado pod sąd!
Żądanie opinji Kubańczyków

HAWANA, 23.8. Opinja publiczna republiki kubańskiej w dalszym ciągu domaga się wydania b. prezydenta Machado władzom sądowym. Został już zwołany sąd najwyższy, który będzie rozpatrywać sprawę Machada.

W Santiago zaaresztowano b. gubernatora tego miasta Barcelo, dzięki czemu uniknął on grożącego mu lynchu.

HAWANA, 23.8. Do Bahiahondoe z prowincji Pinar del Rio wysłane zostały zbrojne siły lądowe i morskie, które mają za zadanie owładnąć grupą zwolenników b. prezydenta Machado.

Grupy te odmawiają poddania się nowemu porządkowi w republice kubańskiej.

LONDYN, 23.8. Z Hawany donoszą, że parlament Kuby został zdekompletowany. Część posłów, byłych zwolenników prezydenta Machado, uciekła w obawie przed represjami, część zaś złożyła swe mandaty.

W Santiago de Cuba tłum zlinczował jednego z oficerów armji kubańskiej, z którego polecenia rozstrzelano, krótko przed upadkiem rządu prezydenta Machado, szereg przeciwników politycznych

Katastrofalna burza
Zniszczone zbiory -- zabite zwierzęta

BUDAPESZT, 23.8. Zalaegerszeg i okolice nawiedziła burza gradowa, która trwała 20 minut.

Grad niezwykłej wielkości zniszczył 80 proc. zbiorów i pozabijał liczne zwierzęta domowe na polach oraz poranił kilkanaście osób. Wiatr zerwał kilka mostów.

Tyfus w Akwizgranie
dziesiątkuje górników

BERLIN, 23.8. Według doniesień z Akwizgranu, w okolicy wybuchła epidemja tyfusu. Dotychczas stwierdzono 60 wypadków zachorzeń, przedewszystkiem wśród górników.

Uliczna sprzedaż środków spożywczych w miejscowościach, dotkniętych epidemją, została zakazana. Kina i miejsca rozrywkowe są wszędzie zamknięte.

Czaszka z przed 400.000 lat
wykopana w Würtembergji

HAMBURG, 23.8. „Hamburger Nachrichten" ogłasza rewelacyjny opis znalezionej w Steinheim w Würtembergji przedpotopowej czaszki ludzkiej.

Jest ona znacznie starszą od wykopanej w Neandertal, uczeni określają jej wiek na 300.000 do 400.000 lat.

Jest to pierwsza czaszka, jaką znaleziono tu na polu, na którem od blisko 40 lat wykopywano kości około 150 zwierząt przedpotopowych. Czaszka jest doskonale zachowana.

Tylko zamożne urzędniczki
będą zwolnione z urzędów

W związku z licznemi pogłoskami o zamierzonem zwalnianiu ze służby państwowej zamężnych urzędniczek, dowiadujemy się, że władze państwowe nie powzięły jeszcze w tej sprawie ostatecznej decyzji.

Jak słychać, władze zamierzają ze względów społecznych, a więc przedewszystkiem z uwagi na konieczność zatrudnienia większej liczby bezrobotnej inteligencji, zwalnia ze służby państwowej tej kategorji urzędniczki zamężne, które albo posiadają majątek własny, albo też dochody ich mężów wynoszą ponad 500 zł. miesięcznie.

W celach oszczędnościowych ze względu na obniżające się stale wpłaty budżetowe, przewidziana jest redukcja etatów o 7 proc., która umożliwi nieobniżanie poborów pracowników czynnych. Zwalnianie mężatek łączy się właśnie z kwestją tej 7-procentowej redukcji.

Stłumione powstanie w Iraku
Wyjaśnienia rządu dla Ligi Narodów

GENEWA, 23.8. Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od rządu królestwa Iraku telegram, który został natychmiast podany do wiadomości państw, zasiadających w Radzie Ligi Narodów.

W telegramie tym rząd Iraku stwierdza, że powstanie mniejszości asyryjskiej nie miało charakteru masowego i objęło tylko drobną część miejscowej ludności. Ogromną większość Asyryjczyków zajęła stanowisko lojalne wobec państwa.

Rząd Iraku zaprzecza energicznie pogłoskom o wykroczeniach, jakich miały się dopuścić względem ludności cywilnej wojska, wysłane dla stłumienia powstania. Zarówno powstańcy, jak wojska regularne, poniosły straty w czasie stoczonych walk.

Obecnie porządek został całkowicie przywrócony.

Niszczycielski tajfun
w północnych Chinach

LONDYN, 23.8. Z Szanghaju donoszą, że nad północnemi Chinami przeszedł tajfun o niebywałej sile, połączony z gwałtownemi ulewami.

Setki domów w gruzach. Znaczna część zbiorów zniszczona.

Rabunek na szosie
Oślepieni pieprzem w oczy

KATOWICE, 23.8. — Z Rybnika donoszą: Dzisiejszego rana na szosie pod Szczygłowicami dokonano napadu rabunkowego na jadących furmanka do Rybnika inkasentów firmy Boehm, Jana Matuszyńskiego i Jana Walę.

Jeden bandyta sterroryzował jadących rewolwerem, drugi zaś skoczył na wóz, oślepiając obu pieprzem, rzuconym w oczy, poczem zabrali Wali portfel, w którym znajdowało się 200 zł.

Policja zarządziła pościg.

Aresztowanie w Kosowie
za wypadki w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 23.8. — W związku z niedawnemi zajściami w Częstochowie, członkowie Stronnictwa Narodowego, absolwent politechniki Jerzy Grzymek i właściciel majątku Kosów, Jan Bogdanowicz, aresztowani zostali w Kosowie (pow. czortkowski) i na wniosek sędziego śledczego przewiezieni do Częstochowy, gdzie osadzono ich w areszcie śledczym. (PAT)

Samochodem w przydrożne drzewo
Dwaj szoferzy ranni

KATOWICE, 23.8. Z Mikołowa donoszą: Dziś rano, na szosie w Wyrach, prowadzący samochód ciężarowy firmy Deges z Katowic SL 11389, Bernard Grychtoł, skutkiem nadmiernej szybkości najechał na przydrożne drzewo.

Cały przód samochodu został zniszczony, zaś pomocnik szofera, Henryk Bartke z Katowic, odniósł ciężkie obrażenia na całem ciele. Szofer wyszedł z lżejszemi obrażeniami. Obu rannych odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach.

W szylingach, pengö i markach
Podział nagrody za wykrycie Matuszki

WIEDEŃ, 23.8. Dzienniki donoszą, że nastąpił już podział premji za ujęcie sprawcy szeregu zamachów kolejowych Matuszki.

Premja austrjacka wynosiła 5.000 szylingów; z sumy tej 1.200 szylingów otrzymała właścicielka ziemska Forgo-Jung, a resztę urzędnicy policji kryminalnej. Z premji węgierskiej, wynoszącej 5.000 pengö, p. Forgo-Jung dostała 1.000 pengö, a reszta sumy przypadła urzędnikom policji. Również z premji niemieckiej p. Forgo-Jung otrzyma większą sumę.

Jak wiadomo, p. Forgo-Jung zwróciła pierwszą uwagę władz policyjnych na Matuszkę, który przebywał w jej majątku jako dzierżawca kamieniołomów i posiadał większą ilość materjałów wybuchowych. Zeznania jej umożliwiły aresztowanie Matuszki i wykrycie jego zbrodni.

Wędrowna orkiestra

Żona prezydenta St. Zjednoczonych Mr Roosevelt (siedzi z prawej) przysłuchuje się grze wędrownej orkiestry jazz-bandu.

O tani podręcznik szkolny

Kalkulacja księgarska i wymagania władz szkolnych

Sprawa cen podręczników szkolnych i kosztów, obciążających rodziców, poruszała zwykle na początku roku szkolnego opinię publiczną. Faktyczny stan tych rzeczy dokładnie jednak nie był znany.

Ceny podręczników, przeznaczonych nietylko dla szkół średnich, ale i powszechnych — dochodziły do 8, 10 i 12 zł., atlasów do 10, a nawet 50 zgóra zł. Obciążenia budżetu rodzinnego od jednego dziecka sięgały 70—120 zł. na jedna klasę.

Urzędnik IX czy VIII st. sł. musiał zaciągać niekiedy pożyczkę na podręczniki dla dziecka, pożyczkę, równającą się niemal miesięcznemu uposażeniu. Bywały również wypadki, że podręczniki, wskutek samej drożyzny, nie docierały wogóle do niektórych szkół powszechnych, do których uczęszczały dzieci rodziców ubogich.

Wobec tych stosunków, Ministerstwo oświaty zabrało się do zasadniczej rewizji cen podręczników i kalkulacji księgarskiej, co dotychczas pozostawało całkowicie i wyłącznie w zakresie interesów handlowych firm wydawniczych.

Według zasięgniętych informacyi, ministerstwo stwierdziło, że kalkulacja cen na podręczniki — jest niesłychanie różnorodna i dowolna. Przedstawiona ministerstwu przez wydawców kalkulacja cen oraz jej uzasadnienia, poddane zostały krytycznej analizie, kontroli fachowców i praktyków.

Na tej podstawie ministerstwo oświaty określiło wyraźnie **cenę maksymalną** podręcznika dla tej samej klasy i tego samego przedmiotu. Ceny tej przy ścisłem zachowaniu ustalonej objętość, i jakości zewnętrznej, kalkulacja przekroczyć nie może.

Cena maksymalna była oczywiście granicą normalnych zysków, uwzględniających wszystkie interesy handlowe, kulturalne i gospodarcze, a jednocześnie brała pod uwagę możności konsumenta, kierując się zasadą równowagi interesów. W ramach ceny maksymalnej otwierała się dla wydawców możność przeprowadzania różnych stopni kalkulacyjnych cen, zależnie od objętości książki, ilości ilustracyi, papieru itd.

Wydawcy zgodzili się na te warunki — w praktyce jednak przyjęli szablonowo cenę maksymalną i podciągnęli ją jednolicie do każdego podręcznika danego przedmiotu w odpowiedniej klasie.

Powstały istotnie poważne anomalie. Wydawca, dbały o jakość książki, ukazującej się pod jego firmą, umiał pogodzić cenę z aprobowanym rozmiarem, ilością ilustracyi itd, i dał rzecz tanią, estetyczną i trwałą, inny zaś — żadnego z powyższych warunków nie dotrzymał, oprócz szablonowego podciągnięcia niezindywidualizowanej kalkulacji do maksymalnej ceny — gdy nicy, podanej przez ministerstwo, i dał papier lichy, mały format, zredukował ilość ilustracyi itp.

Nadto, niektórzy z wydawców, po uzyskaniu aprobaty wstępnej, usiłowali zmuszać autorów do zmniejszania zatwierdzonej ilości treści podręcznika lub na własną rękę usuwali ilustracje itp. Wobec tego, ministerstwo oświaty wydało zarządzenie, aby nauczycielstwo przy doborze zaaprobowanych podręczników zwracało uwagę na higieniczną i estetyczną stronę książki (papier, druk, ilustracje).

Ministerstwo oświaty — jak nas zapewniano — w żadnym wypadku nie odstąpi od zasady, że podręcznik winien być dobry, estetycznie wydany i tani. Skracanie samowolne tekstu, zmniejszanie ilości ustalonej ilustracyi, niedbała szata zewnętrzna — wszystko to będzie traktowane przez ministerstwo jako naruszenie zasad, warunkujących aprobatę książki szkolnej.

Szwajcarja zagrożona

dywersją hitlerowską

GENEWA, 23.8. W Fontana Martina koło Locarno aresztowano kilku Niemców, przybyłych niedawno z Rzeszy pod zarzutem uprawiania propagandy antypaństwowej. Przy aresztowanych znaleziono wielką ilość ulotek i broszur agitacyjnych.

Również koło Ascony aresztowano kilku Niemców w związku z tą sprawą. Aresztowani zostali przewiezieni do Locarno. Prokurator związkowy wdrożył śledztwo.

Dziennik „Cittadino" donosi, że uwięzieni Niemcy usiłowali wywołać w Szwajcarji zaburzenia zwrócone przeciwko jedności państwa i istniejącemu porządkowi rzeczy.

Z uwag dziennika wynika, że chodzi tu o agitatorów narodowo-socjalistycznych.

Łagodny wyrok

na sabotażystów w przemyśle rolniczym

MOSKWA, 23.8. W procesie 11-tu kierowników w przemyśle maszyn rolniczych zapadł niezwykle łagodny wyrok. Pięciu oskarżonych skazano na roboty przymusowe od 3 miesięcy do 1 roku. W stosunku do pozostałych 6-ciu ograniczono się do nagany.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dewizy

Belgja 124.85; Gdańsk 173.80; Holandja 361.00; Londyn 29.48—29.50; Nowy Jork (kabel) 6.55; Paryż 35.03; Praga 26.50; Szwajcarja 172.70; Włochy 47.10.

Papiery procentowe

7 proc. poż. stabilizacyjna 52.50—52.13 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.00—48.50; 5 proc. konwersyjna 48.50; 10 proc. poż. kolei. 103.50 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 43.00—43.50; 8 pr. LZ. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. obl. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 7 proc. LZ. ziemskie dolarowe 41.00—40.50 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie 43.25; 4 i pół proc. LZ. m. Warszawy 52.25; 8 proc. LZ. m. Warszawy 44.00 — 42.75 — 43.13; 8 proc. LZ. m. Łodzi 41.25; 10 proc. LZ. m. Radomia 38.50.

Akcje

Bank Polski 85.50 — 85.00 — 85.25; Lilpop 11.90.

Goering -- podpalaczem Reichstagu

Rewelacyjne wystąpienie dziennikarza francuskiego

PARYŻ, 23.8. Znakomity adwokat francuski Giafferi, który zadeklarował swego czasu gotowość obrony oskarżonych o podpalenie Reichstagu, udzielił wywiadu przedstawicielowi „Le Rempart".

Dowodzi on, iż minister Goering jest odpowiedzialny nietylko moralnie, ale i faktycznie za tę zbrodnię. **On, a nie kto inny,** twierdzi adwokat Giafferi, **był głównym organizatorem podpalenia. On wydał rozkaz spalenia Reichstagu.**

Na podpalenie Reichstagu trzeba było zużyć conajmniej 800 klg. nafty. Dostarczenie tak wielkiej ilości materjałów palnych do Reichstagu nie mogło ujść uwadze policji, pilnującej gmachu parlamentu niemieckiego. Podpalacze przenieśli cały materjał palny podziemnym korytarzem, który łączy gmach parlamentu z pałacem Rady ministrów.

W tym czasie — podkreśla adwokat Giafferi — Goering zamieszkiwał pałac prezydjum Rady ministrów. Był on równocześnie przewodniczącym Reichstagu. **Goering czynu swego dokonał nie w celu unicestwienia komunistów, lecz poto, aby uderzyć von Papena i Hindenburga.**

Nie chcąc wdawać się w szczegółową analizę motywów politycznych, które podyktowały Goeringowi tę decyzję, adwokat Giafferi dodaje, że postanowienie trybunału w Lipsku, odmawiające mu prawa bronienia podsądnych, niezgodne jest z zasadniczemi ustawami niemieckiemi.

Ustawodawstwo niemieckie nie przewiduje dotychczas żadnych ograniczeń narodowościowych i przynależności państwowej w stosunku do zgłaszających się obrońców.

— Wiem — kończy swe oświadczenie Giafferi — że nie będę bronił podsądnych. **Regime hitlerowski zanadto obawia się prawdy, a prawdą jest, iż Goering dokonał tego zamachu.**

Protest w Londynie

przeciw dumpingowaniu pszenicy

przez Francję, Niemcy, Rosję i Polskę

LONDYN, 23.8. „Daily Express" donosi, **jakoby Kanada i Australja wystosowały** przez swoich wysokich komisarzy **oficjalny protest do rządu brytyjskiego z powodu dumpingowania pszenicy do Anglji przez Francję, Niemcy, Rosję i Polskę.**

Kanada i Australja miały zwrócić uwagę na to, że dumping ten spowodował w ostatnich tygodniach spadek cen pszenicy na tutejszym rynku.

LONDYN, 23.8. Wczoraj odbywały się zebrania dwu podkomitetów międzynarodowej konferencji w sprawie pszenicy. Jeden z podkomitetów zajmował się strukturą oraz zakresem działania międzynarodowego wydziału, któryby pilnował przestrzegania umów przez poszczególne państwa.

Trudności nastręcza akcja, jaką wydział miałby przedsięwziąć w razie, gdyby któreś z państw nie stosowało się do treści projektowanej umowy.

LONDYN, 23.8. W komisji, badającej ograniczenia uprawy roli, oświadczył przedstawiciel Anglji, iż rząd jego nie zmieni istniejącej reglamentacji pszenicy i nie zgodzi się na współdziałanie w kierunku ograniczenia uprawy roli pod pszenicę.

Pozostałe kraje, uprawiające pszenicę, wypowiedzą się prawdopodobnie w tym samym sensie.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

WYBUCH NA STATKU

Na węglowym statku hiszpańskim wydarzyła się eksplozja wkrótce po wypłynięciu z portu Aviles. Dwu palaczy i dwu marynarzy poniosło śmierć na miejscu.

ZWŁOKI W LODOWCU

Z Bazylei donoszą, że w pobliżu Lotschental znaleziono w lodowcu zwłoki mężczyzny w wieku lat 40—45. Według przypuszczeń poniósł on śmierć przed 15-tu laty podczas katastrofy górskiej.

TRZY EGZEKUCJE W NIEMCZECH

Wczoraj wykonano w Niemczech trzy wyroki śmierci. W Weimarze straconych zostało dwu rzemieślników, oskarżonych o zabójstwo kobiety; w Frankfurcie nad Menem — ślusarz, skazany za zabójstwo listonosza.

SPADEK BEZROBOCIA W NIEMCZECH

Według ogłoszonego wczoraj komunikatu liczba bezrobotnych w Niemczech zmniejszyła się w pierwszej połowie sierpnia o dalszych 130.000 osób, dochodząc do stanu 4.334.158.

KUPCY WILEŃSCY W RYDZE

Bawiąca w Rydze wycieczka przemysłowców żydowskich z Wilna została przyjęta przez ministra skarbu Annusa, oraz prezesa tow. zbliżenia łotewsko-polskiego, b. premjera Skujenieksa.

W czasie rozmów poruszono sprawę wzajemnych stosunków handlowych.

NAPADY CHUNCHUZÓW NA KOLEJ

Po otwarciu ruchu przez stację Pogranicznaja wznowili ożywioną działalność chunchuzi, których bandy rozpędzają robotników, pracujących przy remoncie torów.

PISMA ŻYDOWSKIE ZAWIESZONE

Tajna policja w Berlinie zawiesiła organ centralnego związku Żydów obywateli niemieckich oraz czasopismo, wydawane w Berlinie pod nazwą „City-Post".

ARESZTOWANIE KUPCA-KOMUNISTY

Za działalność komunistyczną aresztowany został w Gdańsku kupiec Ryszard Kausendorf.

POŻAR ZAGRAŻA TULONOWI

Na wschód od przedmieścia Tulonu powstał pożar lasu, który wkrótce rozszerzył się na całą okolicę i zagraża przedmieściom Tulonu. Silne oddziały wojska próbują zlokalizować pożar przez wykopanie rowów.

IL DUCE NA MANEWRACH

Rozpoczęły się w Alpach Liguryjskich wielkie manewry armji włoskiej z udziałem Mussoliniego.

ZA 50 MILJONÓW JENÓW

Ajencja „Radio" donosi z Moskwy, iż rząd sowiecki zamierza odstąpić Japonji kolej północno-mandżurską za sumę 50 miljonów jenów.

W Spale -- 3 września

Dożynki u Pierwszego Gospodarza Polski

Dożynki całej Polski u Pierwszego Gospodarza Rzeczypospolitej odbędą się w Spale w dniu 3 września.

Organizuja te uroczystość związki młodzieży wiejskiej.

Dożynki będą tym razem regionalnym przeglądem całej Polski, to znaczy, że wystąpią na nich ziemie w swoim własnym, rodzimym charakterze (strój, muzyka, śpiew, taniec). Ziemi tych ustalono 12 (pomorska, wielkopolska, kielecka, śląska, podhalańska, krakowska, mazowiecka, lubelska, lwowska, wołyńska, poleska i wileńska).

Program przewiduje uroczyste nabożeństwo z kazaniem, korowód żniwny i składanie wieńców przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, oraz wieczorem obiad u P. Prezydenta.

Uroczystości odbędą się na wielkim stadjonie, w głębi którego znajdować się będzie 12 bram, odpowiadających poszczególnym ziemiom. W środku będzie brama ogólno - polska.

Hołd dożynkowy odbierać będzie Pan Prezydent w otoczeniu gospodyń i gospodarzy po jednej parze z każdej ziemi.

Uroczystość potrwa tylko jeden dzień. Przewiduje się, iż na 3 września ściągnie do Spały około 15 tysięcy osób.

Posiadacze kart uczestnictwa korzystają z 80 proc. zniżki kolejowej w ten sposób, zniżki kolejowej z danej stacji opłacają 40 proc. sumy należnej za przejazd w jedną stronę, a powrót za tym samym biletem już bez dopłaty. Karty uczestnictwa uprawniają do wyjazdów z każdej stacji.

Z punktów węzłowych uruchomione będą specjalne pociągi, a mianowicie: z Krakowa i Katowic (łącza się w Zabkowicach), z Poznania, Torunia, Warszawy, Lublina, Lwowa oraz Lidy (przez Białystok).

Zniżka kolejowa ważna jest od 31 b. m. do 6 września włącznie. Wyjazd do Spały winien nastąpić w czasie od 31 b. m. do 3 września, powrót od 3 do 6 września b. r.

W drodze powrotnej grupy dożynkowe będą się mogły zatrzymać na linji kierunku jazdy dla zwiedzenia jakiegoś miasta.

T-wo „Orbis" organizuje 3 pociągi specjalne dla publiczności z Łodzi (cena biletu w obie strony 4 zł. 30). Warszawy (8 zł. 40) i Poznania (14 zł. 40). Wyjazd w dniu 3 września rano, powrót około 8 wieczorem.

Każda grupa wojewódzka będzie mieć swojego kierownika, który zaimie się kwatera i wyżywieniem swojej grupy.

Zator na Sekwanie

rozbili marynarze

PARYŻ, 23.8. — Dziś nad ranem ministerstwo marynarki odkomenderowało oddział marynarki wojennej, który, mimo sprzeciwu strajkujących rozbił utworzone z barek oraz łodzi transportowych zatory na Sekwanie, tamujące wszelki ruch na rzece.

Przejazd przez rzekę jest oswobodzony, a specjalny oddział marynarzy i oddział bezpieczeństwa zostały skonsygnowane, celem niedopuszczenia do tworzenia nowych zatorów.

Reforma uczelni

w Rzeszy Niemieckiej

BERLIN, 23.8. Badeński minister kultury dr. Wacker wydał nowe rozporządzenie, przewidujące zasadniczą reformę ustroju wyższych uczelni. Rozporządzenie to stanowić ma zapoczątkowania analogicznej reformy w całej Rzeszy.

Wprowadza ono „zasadę przywództwa" w stosunkach akademickich, przewidując nominację rektora przez ministra kultury z grona profesorów zwyczajnych. Rektor posiada wszelkie kompetencje, przysługujące dotychczas senatowi. Rektor powołuje i odwołuje dziekanów i członków senatu akademickiego, określając przytem ich kadencję. Kadencję rektora wyznacza ministerstwo.

Wyłączeni z pod prawa

członkowie „niebieskich koszul"

DUBLIN, 23.8. Rada wykonawcza uchwaliła wyłączyć z pod prawa członków organizacji „niebieskich koszul".

Jednocześnie postanowiono utworzyć sąd wojskowy, który czuwałby nad utrzymaniem bezpieczeństwa publicznego.

Wydalenie posła

za działalność antysemicką w Anglji

LONDYN, 23.8. Onegdaj odbyło się burzliwe posiedzenie oddziałów partji konserwatywnej, na którem prezes zażądał wydalenia ze stowarzyszenia posła do parlamentu nazwiskiem Doran za jego otwartą działalność antysemicką.

Formalny wniosek został uchwalony, aczkolwiek wydalony poseł miał licznych zwolenników, zwłaszcza wśród kobiet.

P. Dollfuss ufa

w obronę Włoch i Anglji

LONDYN, 23.8. „New Chronicle" zamieszcza wywiad z kanclerzem Dollfussem, który oświadczył, **że Włochy, podobnie jak i Anglja, zdecydowane są zapewnić niepodległość Austrji, jednak stosując inne metody.**

Dollfuss wyraził przekonanie, że jego stanowisko w Austrji wzmacnia się coraz bardziej.

LONDYN, 23.8. „Evening Standard" zapowiada demarche włoskiego ambasadora, który w imieniu Mussoliniego w sposób przyjazny wyrazi stanowcze ostrzeżenie, że ataki na Austrję nie są roztropne.

Rząd brytyjski, korzystając z prestiżu jakim Mussolini cieszy się w centralnej Europie, postanowił poczekać na wyniki demarche ambasadora włoskiego.

K. Witkowicki 64)

Czy żona?

Kaniewski, zbliżając się do stolika, przy którem siedzieli wiceprokurator Laut i prokurator Kordziewicz, miał minę człowieka, któremu przed chwilą zrobiono wielką przykrość. Szedł porywistemi krokami, rozglądając się po kawiarni z miną jakgdyby nieprzytomną.

— Czekamy, kolego, czekamy — rzekł Laut, a w głosie jego brzmiała nuta wyrzutu z powodu spóźnienia na spotkanie.

Ale sędzia nie usprawiedliwiał się. Zamiast tego, w milczeniu pokazał Lautowi numer gazety, który przyniósł ze sobą.

— Proszę, niech pan prokurator czyta — powiedział — to numer świeży, jeszcze go niema w sprzedaży. Spotkałem po drodze dziennikarza Brandta i dał mi go, mówiąc, że zainteresuje mnie dzisiejszy artykuł o sprawie Dornowej. Istotnie interesujący.

Po chwili numer gazety znalazł się na stoliku. Pochyliły się nad nim trzy głowy.

Pierwszy skończył czytać Laut. Stary wiceprokurator odsunął szeleszczący arkusz i powiedział spokojnie dwa tylko wyrazy:

— No, tak...

Ale czoło jego pofałdowało się w głębokie zmarszczki.

— Czy nie zaczyna się to, o czem panu prokuratorowi mówiłem, zgłaszając moją rezygnację z śledztwa? — spytał Kaniewski głosem tak zmienionym, że Kordziewicz, zagłębiony jeszcze w czytaniu artykułu, ze zdziwieniem podniósł głowę i spojrzał mu bystro w twarz.

— Tem nie należy się zbytnio przejmować, — rzekł spokojnie wiceprokurator, rozprostowując palcami zmiętą gazetę. — Prasa jest obowiązana rozpatrywać wszelkie możliwości. Nie rozumiem nawet pańskiego wzburzenia, kolego.

Artykuł, który takie wrażenie zrobił na Kaniewskim, zaczynał się od słów następujących:

„Zbrodnia morańska, która wstrząsnęła opinją, popełniona została w maju. Obecnie mamy już listopad, a śledztwo, prowadzone przez sędziego Kaniewskiego, wciąż jeszcze nie zostało ukończone. Upłynęły przepisowe sześć miesięcy. Sędzia skorzystał widocznie z przywileju, przedłużającego ten termin. A przez cały ten czas, dwoje, być może, niewinnych ludzi przebywa za kratami więziennemi. Młoda i piękna kobieta, do której uśmiecha się cały świat, cierpi tylko dlatego, że w pierwszym odruchu wzięła na siebie winę ukochanego człowieka..."

Cały artykuł utrzymany był w tym właśnie tonie. Opierał się oczywiście, tylko na przypuszczeniach, operował ciągle wyrazami „może" i „nie przesądzajmy sprawy", „Proces wyjaśni", ale nawet w tej ostrożnej formie podsuwał czytelnikom tę właśnie możliwość, że Dornowa cierpi niewinnie, a Kaniewski przez jakiś niezrozumiały kaprys przedłuża śledztwo.

W odpowiedzi na uwagę, uspakajającą Lauta, Kaniewski, któremu drgały nerwowo usta odpowiedział z rozdrażnieniem:

— Pan prokurator nie rozumie mego wzburzenia? Ale już poraz drugi zarzucają mi, że czyham na wolność tej kobiety, nie mając potemu żadnych podstaw... To doprawdy, trudne do zniesienia.

— W naszej karjerze — powiedział Kordziewicz — powinniśmy się byli już oddawna do tego przyzwyczaić. Ale to nie powinno nas tak przejmować.

— Ani tem bardziej wpływać na kierunek naszego postępowania — rzekł surowo i poważnie Laut. — Sam pan powiedział kolego, że pragnie doprowadzić to śledztwo do końca, że zależy panu na tem, prawda?

Kaniewski gwałtownym wysiłkiem opanował swe wzburzenie. Zmiął gazetę, schował ją do kieszeni i powiedział krótko:

— I doprowadzę je do końca, panie prokuratorze.

A tymczasem po obszernym placu Marszałka Piłsudskiego i po sąsiednich ulicach zadźwięczały głosy małych sprzedawców gazet.

— Kurjer, Kurjeeeer ...nowe szczegóły w sprawie Dornowej.... Kurjeeee...

W przepełnionych kawiarniach chciwe dłonie chwytały gazetę i szybko otwierały szeleszczące arkusze. Dziesiątki oczu przebiegały szybko kolumnę, na której wielkiemi literami widniał tytuł:

„Po półrocznem śledztwie. Czy Dornowa jest niewinna?"

W kawiarni Lursa, zgromadzeni tam aktorzy, wyjątkowo tego dnia rozpoczęli czytanie gazety, nie od „Ech zakulisowych" ani od „Co zamierzają grać teatry w tym sezonie?" ani nawet „Kogo zaangażują teatry?" ale od artykułu o Dornowej. Towarzystwo podzieliło się tu na dwie grupy. Panie uważały, że Dornowa z pewnością zabiła męża, a teraz korzystając ze swych wpływów i ze swej nieprzeciętnej urody urabia opinję, by przed procesem przemawiała za nią. Panowie, z których niejeden spotykał Gorzeckiego, uważali, że to on raczej opętał młodą kobietę i kazał jej świadczyć ze szkodą dla siebie.

Jednocześnie podobne dyskusje toczyły się w Simie, gdzie wytworzyły się dwie wrogie partje dorosistek i antydorosistek.

Ale najzacieklej dyskutowano nad przeczytanym przed chwilą artykułem w Ipsie. Przy stoliku, gdzie rezydował niezmiennie Michał Anczewski, byli wszyscy w komplecie. Była Ela, która po pracy w lokalu „Stelli" (praca ta zanosiła się jeszcze na długie tygodnie, a może nawet miesiące) wpadła na filiżankę kawy i pogawędkę z przyjaciółmi. Byli Blumowie, był Brandt, który właśnie rozpętał tę całą burzę, przynosząc numer gazety z sensacyjnym artykułem.

— Z humanitarnego punktu widzenia uważam — wołał jakiś młody literacik, który samemu sobie imponował górnemi wyrazami — że nie wolno bez dowodów winy trzymać tyle miesięcy w więzieniu kobiety...

— Zwłaszcza, gdy jest młoda i piękna? — zaśmiała się Wanda Blumowa.

— Proszę, niech pani sobie ze mnie nie żartuje, — zawołał młodzieniec. — Uważam z humanitarnego punktu widzenia...

— Nie chodzi tu w tej chwili o humanitarny punkt widzenia — przerwał mu Blum — chodzi o coś innego. O to, że życiem i wolnością żywych ludzi kieruje biurokratyczna machina sądowa, i że urzędnik, często bezduszny, ma w swem ręku żywe pulsujące życie...

Blum mówił tak długo. Przy stoliku jedni słuchali go uważnie, inni przerywali mu w namiętnej dyskusji.

Jedna tylko osoba przy tym stoliku milczała z głową pochyloną nad filiżanką kawy. Ela. Myślała z natężeniem:

„...urzędnik często bezduszny..."

Tak powiedział Blum.

„...urzędnik często bezduszny... Stefan... mówił że nie może patrzeć na mękę tej kobiety... wtedy, u mnie, po śledztwie... tak wygląda bezmyślna machina urzędnicza? ...płakał ...mówił, że tak dłużej nie może... nigdy nie był bezduszny... zawsze się przejmował swemi sprawami... ale aż tak? ...płakał... mój Boże.... cóż oni, ci wszyscy dyskutujący wiedzą? co wiedział autor artykułu?.."

Z zamyślenia obudził ją głos Michała, tuż przy jej uchu:

— Elu, czy mogę cię odprowadzić do domu?

Podniosła ku niemu smutne oczy:

— Dobrze, Michałku, chodźmy.

Wysunęli się na ulicę, gdzie przywitał ich mokry śnieg z deszczem.

W kawiarni dalej dyskutowano namiętnie o śledztwie w sprawie Dornowej.

(d. c. n.)

Spacerem po kongresie

Migawki z sal i kuluarów Politechniki

WARSZAWA, 23.8

Kongres nauk historycznych wszedł w fazę codziennej i pozytywnej pracy. W salach wykładowych Głównego Gmachu Politechniki poszczególne sekcje odbywają swe posiedzenia, na które składają się prelekcje, interwencje i dyskusje. Dominuje język francuski. Obrady toczą się w atmosferze olimpijskiej równowagi ducha, powagi dociekań i dostojnego spokoju, który podkreśla majestat wielkich zielonych drzew politechnicznych, zaglądających przez okna.

*

Zajrzyjmy na los przypadku do jednej z sal. Sala Nr. 5, sekcja historji literatury. Na tle czarnej deski, za stołem prezydjalnym, siedzi przewodniczący, piękny starzec o długiej wypielęgnowanej białej brodzie; obok niego stoi przed pulpitem prelegent, młody jeszcze człowiek, i mówi, przewracając kartki swego referatu, na temat „Wpływów francuskich we Włoszech, w wieku 18-tym". Prelegent, p. Henri Bedarida z uniwersytetu w Grenoble, jest tylko jednym z autorów referatu, drugi, skromnie siedzący na jednej z ław, to p. Paweł Hazurd, wybitny historyk literatury, świetny pisarz francuski, twórca kapitalnego „Życia Stendhala". W pierwszych rzędach widzimy prezesa sekcji, prof. Zygmunta Lempickiego i jednego z wice-prezesów, prof. Juljusza Kleinera. W dalszych rzędach — słuchacze i słuchaczki — tych ostatnich jest większość.

Ktoby przypuszczał, że tyle młodych dziewcząt interesuje się historją! Krążą po korytarzach, wesołe i rozświergotane, siedzą na balustradach, piękne smagłą urodą, wydartą słońcu wakacyj. Mówią po angielsku, po niemiecku, po włosku, po francusku, no i, oczywiście, po polsku. Dźwigają pod pachą grube tomy referatów. Pełno ich w sekretarjacie i na wystawie polskiej książki historycznej. Szczególnemi względami darzą stoiska, gdzie załatwiane są sprawy „wycieczek miejscowych".

*

Sekretarjat to sztab kongresu.

Bądźmy spokojni. Żaden z uczestników cudzoziemskich, nawet najmniej przychylnej do Polski usposobiony, nie śmie, po powrocie do swej ojczyzny, obmawiać „polskiej gospodarki". Organizacja jest nieposzlakowana i stąd się powinna wzorem dla wszelkich przyszłych manifestacyj międzynarodowych. Wszystko zostało przewidziane i zgóry uregulowane: biuro pocztowe, gdzie kongresowicze mogą nadawać listy i widokówki do swoich krajów; biuro informacyjne, gdzie bardzo polskie i bardzo urocze panny udzielają z uśmiechem najróżnorodniejszych informacyj: biuro turystyczne, gdzie można się bezpłatnie zaopatrzyć w przewodniki po Polsce w trzech językach; biuro prasowe, gdzie dziennikarze zagraniczni otrzymują biuletyny obrad i stenogramy mów; biuro wycieczkowe, gdzie można się zapisać na jedną z wypraw poza-warszawskich; biura „Orbis" i „Cooka", kiosk prasy zagranicznej, kiosk biletów teatralnych i t. d.

Nic dziwnego, że Anglicy i Angielki, tak wybredni na punkcie wygód turystycznych, obnoszą po kongresie zadowolone i nawet błogie miny. Organizatorzy kongresu dobrze się przysłużyli sprawie naszej propagandy.

*

Wystawa polskiej książki historycznej, niestety, nie przedstawia się imponująco. Jedyną jej atrakcją jest witryna, poświęcona literaturze o Marszałku Piłsudskim i zawierająca wszystko, co o Marszałku zostało napisane i wydane. Poza tem, eksponaty, rozłożone na stołach, nie frapują ani oka, ani umysłu. Figurują tu wprawdzie wszystkie polskie Towarzystwa nauk historycznych, są też reprezentowane wszystkie poważniejsze działy historyczne, ale książek jest rozpaczliwie mało, a zewnętrzna ich prezencja jest uboga. Wystarczy wyobrazić sobie, czem byłaby taka wystawa w Paryżu, Berlinie i Londynie, aby uświadomić sobie, że, temi środkami, lepiej było wcale jej nie urządzać.

Ale tę jedyną ciemniejszą plamę na całości wystawowej kongresu rekompensuje z okładem wspaniała wystawa źródeł historycznych w Bibljotece Narodowej, zasługująca na osobne i obszerne omówienie.

Br.

Jan Sobieski III w hołdzie

P. wojewoda Grażyński odsłania tablicę pamiątkową, uwieczniającą pobyt Jana III w Piekarach przed 250 laty, gdy śpieszył na odsiecz Wiednia i tu się zatrzymał i modlił się przed cudownym obrazem prosząc o zwycięstwo.

Sukces prof. Zielińskiego

na Kongresie historyków

Wczoraj obradowały sekcje i odbywały się posiedzenia specjalne międzynarodowego kongresu historyków.

Najżywsze zainteresowanie obudziło posiedzenie sekcji historji religji i historji kościelnej, na którem wygłosili referaty: prof. Lods (Francja) i prof. Tadeusz Zieliński.

Prof. Zieliński mówił na temat nowych dążeń w historji religji Rzymu republikańskiego. Tezy prof. Zielińskiego znalazły gorące poparcie i uznanie znawców.

Na sekcji 5-ej, poświęconej historji nowożytnej i współczesnej, prof. Ritter z Freiburga mówił o rozwoju umysłowości niemieckiej i zachodnio-europejskiej w okresie reformacji, a prof. Brillo (Włochy) wygłosił referat o herbach studentów polskich w Padwie.

Jak wiadomo, praca ta została wydana przez miasto Padwę w ozdobnej formie i ofiarowana polskiej Akademji miejętności w rewanżu za zbiorową pracę uczonych polskich o stosunkach kulturalnych polsko-włoskich.

Jedno z najbardziej ożywionych posiedzeń odbyło się w sekcji dydaktyki historycznej. Na posiedzeniu było obecnych przeszło 150 osób.

Referaty podkreślały wychowawczy wpływ historji i wagę jej nauczania oraz znaczenie gruntownego wszechstronnego wykształcenia naukowego dla pracy nauczycielskiej.

Pozatem odbyły się posiedzenia sekcyj nauk pomocniczych, archeologji i prehistorji, historji prawa i instytucyj, historji ekonomicznej i socjalnej, na której omawiano dzieje miast w średniowieczu oraz historji literatury, tematem której były zagadnienia z zakresu literatury włoskiej.

Wreszcie odbyło się specjalne posiedzenie, poświęcone geografji historycznej, na którem omawiano ewolucję pojęcia granicy.

Odbyło się wczoraj również posiedzenie międzynarodowej komisji wydawniczej, na którem omawiano sprawę wydawania międzynarodowego przeglądu historycznego, gdzie zamieszczane byłyby mało znane prace historyczne z dziedziny przedewszystkiem syntezy historycznej, metodologji oraz zagadnień międzynarodowych.

Wczoraj wieczorem prezydent m. Warszawy inż. Słomiński wydał na cześć uczestników kongresu raut, na który oprócz członków kongresu przybyli liczni przedstawiciele sfer dyplomatycznych, naukowych i towarzyskich stolicy.

Z obozu jeńców--do szeregów ojczystych

15-lecie Unji b. ochotników rumuńskich

Po całotygodniowym pobycie w Rumunji wróciła do Warszawy delegacja Polskiej Sekcji Fidac'u, która na zaproszenie Unji b. ochotników rumuńskich udała sie tam, by wziąć udział w ich dorocznym kongresie w Cluj (w Siedmiogrodzie).

Polacy, wszędzie witani owacyjnie, mieli możność przekonania się jeszcze raz o serdecznych węzłach przyjaźni polsko - rumuńskiej, która przez te wizyte jeszcze bardziej sie zacieśniła.

Dał temu wyraz prezes delegacji polskiej rtm. rez. Ryszkiewicz w przemówieniu swem na kongresie w Cluj, w którem m. in. rzekł:

„Wąsza organizacja ochotników wielkiej wojny znajduje zawsze najżywszy oddźwięk wśród polskich kombatantów, gdyż właśnie z ochotniczych porywów pod przewodem Wodza narodu polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego powstała armja polska, która tak, jak i armja rumuńska, jest najmocniejszą gwarancją pomyślnego i pełnego chwały rozwoju naszych krajów".

Długotrwałe oklaski i okrzyki na cześć Marszałka Polski były znakomitem potwierdzeniem powyższych słów ze strony kongresu ochotników rumuńskich, którzy dobrze wiedzą, czem jest dla Polski Piłsudski i zazdroszcza Go nam, gdyż w swoim narodzie nie mają takiego męża opatrznościowego.

Równocześnie z Polakami bawili w Rumunji Czechosłowacy i Jugosłowianie, przybyli na zwołany na parę dni później kongres b. ochotników Małej Ententy, w którym delegacja polska nie uczestniczyła.

Pobyt przedstawicieli 5-ciu narodów, które w krajach swoich mają zorganizowane związki b. ochotników z czasów wojny, nastręczył doskonałą sposobność poinformowania Polski o dziejach tych organizacji, ich sile liczebnej i rozwoju.

Łączy je wszystkie jedna wspólna cecha, że wywodzą się one z koalicyjnych obozów jeńców, do których dostali się tak Rumuni z Siedmiogrodu, Banatu i Bukowiny, jak Czesi i Serbowie z Bośni i Hercegowiny, służący w c. i k. armji austro - węgierskiej. Będąc jeńcami rosyjskimi, włoskimi i francuskimi organizowali się oni w oddziały narodowościowe i albo jako oddzielne jednostki bojowe walczyli ochotniczo w szeregach tej armji, która ich wzięła do niewoli, albo też wyczekiwali czasów, kiedy będą się mogli dostać do własnej ojczyzny, by bronić jej murem swoich piersi żołnierskich.

Tak było np. z Rumunami siedmiogrodzkimi, których wojna światowa zaskoczyła nieprzygotowanych do żadnego czynu orężnego na rzecz macierzy. Jako poddani węgierscy zostali zmobilizowani do c. i k. armji austro - węgierskiej i musieli iść do pierwszej linji okopów, a los wojny wielu z nich zaprowadził do niewoli.

Wówczas to unicki duchowny Lucaciu, długoletni poseł do parlamentu węgierskiego i bojownik sprawy rumuńskiej w Siedmiogrodzie i Banacie zwrócił się do rządów Francji i Włoch z żądaniem, aby z jeńców wojennych narodowości rumuńskiej, wziętych przez armje państw koalicyjnych do niewoli, utworzyć ochotnicze legiony i skierować je przeciw państwom centralnym.

Sprawę tę poparł prof. Mandrescu z Siedmiogrodu na kongresie ludów b. monarchji austro - węgierskiej, odbytym w r. 1918 w Rzymie i uzyskał na to zgodę rządu włoskiego, który w tym celu zorganizował obóz koncentracyjny w Cittaducale.

Tak powstały przed 15 laty legiony rumuńskie we Włoszech, liczące 18.000 ludzi i przydzielone do armji generała Ferigo, b. attache włoskiego w Rumunji. Ubrano je w mundury włoskie, tylko na kołnierzykach miały one trójkolorowe naszywki rumuńskie. Ochotnicy ci wzięli udział w ofensywie włoskiej nad Piavą i zdobyli tam dużo odznaczeń za swą dzielność. Gdy następnie Austro - Węgry się rozpadły, legiony rumuńskie z Włoch wróciły do Ojczyzny, zorganizowane w 3 pułki piechoty, które otrzymały nazwę „Horea" „Closca" i „Crisan". Były to nazwiska trzech chłopców Siedmiogrodu, którzy za udział swój w rewolucji anty - węgierskiej w wieku 18-ym zostali wpleceni w koło, poniosąc śmierć męczeńską. Teraz ich pamięć uczczono. Owe pułki ochotnicze zaznaczyły jeszcze raz swoją bojowość w r. 1919, uczestnicząc w obsadzeniu Budapesztu podczas zgniecenia zamachu komunistycznego Bela Kuny.

Nieco później powstały legjony rumuńskie w Rosji, z których część za czasów jeszcze carskich wróciła do ojczyzny. Było to 7 batalionów jeńców, skoncentrowanych w obozie Darnica, skąd odesłano ich do Rumunji, ubranych w mundury rumuńskie z bagnetami, ale bez karabinów. Wśród nich był także obecny prezes Unii b. ochotników do Deleu, mer miasta Cluj.

Druga część jeńców z Siedmiogrodu i Banatu czekał szlak tułaczy, zorganizował ich obecny minister rolnictwa Voicu Nitescu na Syberji, skąd nie przepuścili ich do Rumunji bolszewicy. Rumuni wówczas przyłączyli się do armji Kołczaka i po jej rozgromieniu zostali drogą morską odesłani do ojczyzny przez rząd angielski.

Legioniści rumuńscy z Włoch i Syberji służyli następnie w regularnej armji rumuńskiej, a przeszło 11 tysięcy z pośród nich uzyskało specjalne dla nich ustanowione odznaczenia w formie orderu na wstążce z podobizną króla Ferdynanda I.

Dziś są oni zorganizowani w Unję b. ochotników rumuńskich „Uniuna forstilor voluntari Romani", liczącą blisko 20.000 członków z siedzibą w Cluj.

„Voluntari" noszą w butonierkach odznakę metalową, na której jest w miniaturze wyobrażony ów order. Ochotnicy, którzy są oficerami rezerwy, przywdziewają ponadto na uroczyste występy beretty granatowe, zdobne w inicjały królewskie, oraz w kokardę o potrójnych barwach narodowych.

Byli ochotnicy rumuńscy cieszą się w społeczeństwie swojem zasłużonym mirem i poważaniem. Zasługi ich uczczono osobną ustawą, która ochotnikom - włościanom nadała ziemię, pochodzącą z wywłaszczenia, a urzędnicy otrzymali awans. Z ich też sfery pochodzili i pochodzą w dobie powojennej najwyżsi dygnitarze państwowi tak w rzadzie centralnym, jak w departamentach i samorządach.

Podobnie, jak w Polsce legjoniści, tworzą „voluntari" przednią straż swego kraju, czuwa na wszelkie grożące mu niebezpieczeństwa. Dowodem tego niech będzie choćby fakt, że cała akcje przeciw rewizjonistyczna w Rumunji prowadzili właśnie b. ochotnicy rumuńscy, wywołując w kraju fale protestów przeciw zakusom na obalenie traktatów.

Kongres w Cluj, uświetniony uczestnictwem w nich delegacji polskiej, czechosłowackiej i jugosłowiańskiej, był wielką manifestacją ku czci bohaterskich „Voluntarów", którym hołd składali liczni przedstawiciele rumuńskiej armji czynnej, duchowieństwa obu wschodnich wyznań, związków b. wojskowych i organizacji społecznych.

Wł. Dunin - Wąsowicz

Panie kongresowe wśród Polek

Serdeczne przyjęcie -- propaganda -- atrakcje

Z kongresistami - historykami, którzy zjechali się tak licznie do Warszawy na obrady naukowe, przybyło sporo grono ich żon i córek, reprezentujących kobiety trzydziestu kilku narodów. Są wśród nich niezwykle kulturalne, wykwintne, inteligentne, miłe, urodziwe kobiety.

Przyjęciem tych miłych gości zajął się specjalnie zorganizowany przez panie polskie — przeważnie żony historyków i działaczki społeczne — Komitet, który dba o to, by panie cudzoziemki mogły nietylko wygodnie zwiedzić Warszawę, lecz by pobyt ich był urozmaicony i miły. I jeszcze jedno...

Korzystając z tak dużego zjazdu zagranicznych pań, Komitet postanowił przedewszystkiem zapoznać cudzoziemki z działalnością kobiet polskich i zainteresować nią, co może wydać plon na polu szerszej współpracy międzynarodowej, na którem kobieta jest wielce wpływowym czynnikiem.

Na przyjęciu, jakie Komitet Pań urządził w poniedziałek dla uczestniczek Kongresu Nauk Historycznych, zgromadziło się w starożytnej, historycznej sali Domu Książąt Mazowieckich na Starym Rynku bardzo liczne grono pań, cudzoziemek oraz Polek, przedstawicielek Komitetu i czołowych reprezentantek organizacyj i instytucyj kobiecych stolicy.

Przy herbacie rozwinęły się swobodne pogawędki, poczem wysłuchano przemówienia powitalnego przewodniczącej Komitetu Pań, p. Kamili Kętrzyńskiej, krótkiego referatu p. Zofji hr. Zamoyskiej o działalności społeczno - dobroczynnej kobiet polskich oraz p. Anny Szelągowskiej o pracy kobiet polskich na polu politycznem (ze specjalnem uwzględnieniem działalności posłanek) i współpracy międzynarodowej.

Przemówienia te były wzorem zwięzłości, rzeczowości i wzbudziły wielkie zainteresowanie zebranych. Na propozycję Komitetu Pań odbędą się w ciągu najbliższych dni wycieczki zbiorowe pań cudzoziemek do różnych naszych instytucyj, szkół, żłobków, zakładów wychowawczych, domu akademickich i t. d.

W zebraniu pań nie brały, niestety, udziału uczestniczki naukowych prac kongresu, gdyż były zajęte posiedzeniami w sekcjach. Jest na kongresie około 130 historyczek, wszystkie z tytułami uniwersyteckiemi, nauczycielki, profesorki, archiwistki, pracujące naukowo. Oczywiście, przeważają Polki, których udział w kongresie dowodzi, jak duże zainteresowanie budzi nauka historji wśród kobiet.

(K.)

Czytajcie
Cyrulika Warszawskiego

Dzieci szczęścia!

III.

Gdynia, w sierpniu.

Stosunek społeczeństwa polskiego do swego jedynego miasta portowego po 13-tu latach rozwoju przypomina stosunek czułego Hiszpana do 13-letniej Hiszpanki. Nie powiem, ażebym sam w roku zeszłym, nie widząc tej uroczej panienki od roku 1922, nie uległ jej urokowi.

Dziś jednak, zaledwie po roku rozłąki, obudził się już we mnie pewien krytycyzm, i kto wie czy nie byłoby lepiej, ażeby i nasz stosunek ogólnospołeczny przypominał raczej małżeństwo w 13-tym roku szczęśliwego pożycia, niż nastrój Sewilli!

Na amerykański rozwój Gdyni złożyły się i będą się składały czynniki następujące: 1) Wola Polski do posiadania własnego portu, wyrażona w polityce finansowej jej rządu, 2) t. zw. „dobry punkt", rozstrzygający taksamo o powodzeniu małej kawiarenki, jak i wielkiego portu, 3) czynnik spekulacji, 4) czynniki idealistyczne. Rozpatrzymy je kolejno.

Paragraf pierwszy ustawy o rozwoju tego prawdziwego dziecka szczęścia, jakiem jest Gdynia, pragnąłbym uzupełnić w sposób następujący: „... wola Polski do posiadania własnego portu *i miasta*, wyrażona" i t. d. Życzenie nasze jest zupełnie identyczne z poglądami wyrażonemi niejednokrotnie przez innych kolegów po piórze zarówno w prasie gdyńskiej i innej pomorskiej, jak i przez korespondentów pism warszawskich.

Solidaryzuję się z nimi najzupełniej. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość polityczna Polski, oparta jest, była i będzie na pięciu filarach: Warszawa, Kraków, Poznań, Wilno i Lwów. Strasznym błędem w naszej przeszłości było to, że na północy takiego filaru nie potrafiliśmy stworzyć. Mieliśmy tam port, ale nie mieliśmy miasta. Na północy chcieliśmy tylko zarabiać i dlatego przegraliśmy.

W najgorszym wieku naszej historji, t. j. w wieku XIX-tym dwa filary t. j. Kraków i Wilno, żadnej roli gospodarczej już nie grały. A jednak te „róże historji" zaważyły więcej na naszej przyszłości, niż lasy sosen maszotowych, splawiane do Gdańska. Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie wyrósł w pobliżu Warszawy 6-ty, potężny filar łódzki. Życie ekonomiczne zmieniło się zupełnie.

Nie popełniajmy więc błędów przeszłości i starajmy się uczynić filar 7-my, filarem harmonijnym t. j. nietylko wielkim portem, ale i wielkiem miastem. Gdyby np. Poznań był tylko czynnikiem gospodarczym dla Polski, podzielilby prawdopodobnie losy Gdańska. *Gdynia nie może być duplikatem* Gdańska, ale raczej Poznaniem północy.

Można mi w tej chwili powiedzieć, iż wywalam drzwi otwarte, ponieważ port automatycznie niejako tworzy miasto. Tak, ale *jakie miasto?* W tych ostatnich dwu słowach zawiera się jedno zagadnienie.

Każdy port jest pół na pół kosmopolityczny, a pół na pół spekulacyjnym. Bardzo słusznie i bardzo mądrze staramy się na Gdyni wycisnąć jak najsilniejsze piętno polskości, uczynić je nawet reprezentacyjnem miastem polskiem dla zagranicy.

Ale praca ta nie jest łatwa, idzie bowiem ona niejako wbrew linji rozwojowej wszystkich portów świata. Budynek architektonicznie polski, zamieszkały przez człowieka duchowo Polsce obcego, nie będzie jeszcze cząstką polskości Gdyni. I to jest miejsce na rozpatrzenie odwiecznego problematu spekulacji i idealizmu.

Nie jest to problemat łatwy. Z jednej bowiem strony można powiedzieć, *że najgorszą formą spekulacji jest* spekulacja na idealiźmie, z drugiej strony, że bez spekulacji nie byłoby wielu miast i krajów potężnych i bogatych. Spekulantem np. w marzeniu jest każdy, kto kupuje los loteryjny, a państwo jednak aprobuje loterje, a nawet czerpie z niej poważne zyski.

Ćwiartka losu loteryjnego, który się razywa Gdynią, może w rozwoju tego miasta odegrać rolę analogiczną. Nie należy jednak pozwalać, ażeby Gdynia była miejscem, *gdzie się zbija gotówkę i skąd czemprędzej się ucieka.* Ideałem gdyńskiego człowieka powinien być solidny byźnesman, który chce zarobić, ale i zostać nazawsze!

Nie należy również pogardzać idealizmem ekonomicznym, tak silnym w wieku XIX-tym w Małopolsce i Poznaniu. *Idealizm Szczepanowskich, Adamskich i t. d. tworzył przemysł i kapitał znacznie potężniejszy, niż „prywatna inicjatywa" przeciętnego łyczka.* Trzeba, ażeby związki młodzieży, zwłaszcza związki młodzieży mieszczańskiej (np. korporacje akademickie) rozpoczęły w swoim łonie propagandę pod hasłem: *„Z chwilą kiedy odziedziczysz majątek ojcowski, osiądź w Gdyni".*

Ekonomiczna polityka Gdyni i wybrzeża nie może być antydemokratyczna. Zyski nadmierne i wyzysk mas powinny być bezlitośnie tępione, bez oglądania się na t. zw. szemranie. Polska nie jest krajem, który może sobie pozwolić na luksus hodowli prostytutek ekonomicznych. Niemcy i Rosja nie mogą zawsze zapłacić więcej „od sztuki". *Tylko polityka idealistyczna jest w Polsce polityką realną.* Miejsca niebezpieczne muszą być prowadzone taktownie, ale twardo.

Życie w Gdyni bardzo staniało od zeszłego roku. Tu i ówdzie są jednak jeszcze stare kwiatki. Ot, chociażby taki mały filjołeczek. Wstęp na plażę z kabiną kosztuje jeden złoty. Dla urzędnika, czy oficera z dwojgiem dzieci, czyni to ni mniej ni więcej 90 zł. miesięcznie za samą wodę morską. Kto dziś może sobie na taki wydatek pozwolić? Czy to nie jest wołające o pomstę do Boga odbieranie zdrowia *tak intensywnie pracującym ludziom?*

Przyszłe miasto Gdyni to półwysep Helski. Jak wszędzie w miastach portowych, powinien tam chodzić wielki prom i przewozić ludzi po 20 groszy od osoby. Dziś trzeba płacić za przejazd od 3-ch do 5 złotych. To tamuje rozwój półwyspu i nie umila życia Gdyni!

*

No, ale nie odrazu Kraków zbudowano. Pomimo wszystko wizyta u kochanki działa radośnie na każdego Polaka. Jest jakaś przemiła atmosfera w tym lesie kamiennych witamin. To też wszystkie stowarzyszenia społeczne, wszystkie Zupy, Pupy i Nupy, kolejowcy, leśnicy, handlowcy, artystnki wszystkich branży powinny lokować tam część swoich kapitałów w domach flirciarsko - wypoczynkowych, klubowych, dochodowych i innych!

Potrzeba też jak najprędzej rozpocząć ofensywę kultury polskiej, ofensywę róż na miasto Gdynię. Trzeba myśleć o uniwersytecie (może najlepiej Wyższa Akademja Handlowa) o *wielkim gmachu* operowo-teatralnym, o muzeum. Np. Muzeum Polonji Zagranicznych obok innych działów oczywiście. Ważne dla emigrantów, powczające gości „że wszędzie jesteśmy, pracujemy, żyjemy!".

I nie jest to wcale przedwczesne. Za parę lat Gdynia będzie już miała 100.000 ludności. Upłynie jeszcze kilka latek i dojdzie do 200-tu, potem do trzystu tysięcy! A potem polska 700-tysięczna Marsylja, polsko-niemiecki Gdynio-Gdańsk, o ludności dwunarodowej, słódmy filar Rzeczypospolitej, stanie się, miejmy nadzieję, słusznie podziwianą i wspaniałą Królową Bałtyku!

Kazimierz Leczycki

Lew na włosku

czyli lekcja subtelnej politycznej aluzji

Dobry smak, subtelność, lekkość i elegancja dowcipu — jakiegoż ducha są to atrybuty, germańskiego, czy łacińskiego?

Rzadka panuje co do tego jednomyślność i niema chyba kulturalnego człowieka, któryby przyznał w tym względzie wyższość duchowi pruskiemu, lub bodaj zawahał się, któremu z nich ją przyznać.

Ten prymat w dowcipie rasy łacińskiej uwypukla się ze szczególną plastycznością w następującem opowiadaniu, zasłyszanem przezemnie jeszcze przed wojną w pewnem towarzystwie francuskiem.

...Poważny niemiecki profesor, doktór paru fakultetów, autor niezliczonych tomów drobiazgowych dzieł i przyczynków, słowem, starzec uczony i przez naturę odbarzony widomym znakiem swej głębokiej mądrości — długą, białą brodą, bawił w Paryżu. O tej brodzie wspominam naumyślnie na samym wstępie, gdyż jest ona poniekąd główną bohaterką tego opowiadania.

Profesor zwiedza oczywiście paryskie galerje i muzea, zatrzymuje się przed każdą witryną, interesuje się każdym szczegółem. Podziwia, ale podziw jego zabarwiony jest zlekka pobłażliwością. Uśmiecha się dyskretnie i jakgdyby cokolwiek ironicznie.

Starego profesora obserwuje z pod oka młoda, elegancka paryżanka, jednocześnie zwiedzająca muzeum. Jego pół uśmiech drażni ją i niepokoi.

Więc korzysta z jakiegoś pretekstu, aby się zbliżyć i nawiązać rozmowę. Zręcznie kieruje ją na tory wrażeń profesora z pobytu we Francji, i zwolna dociera do genezy niepokojącego ją uśmiechu.

Profesor chwali grzecznie, ale umiarkowanie, bo — przyznaje się — nie może dopatrzeć się głębszej wartości w istocie tego, co się popularnie nazywa francuskiem „esprit".

— My, Niemcy — mówi — odznaczamy się umysłem poważnym, badawczym, filozoficznym, w pracy jesteśmy wytrwali, dociekliwi i systematyczni. Zainteresowania nasze obejmują realne dziedziny życia, chodzi nam o poznanie istoty zjawisk, celem wyzyskania wszystkich możliwości, dla udoskonalenia form życia i zapewnienia sobie panowania nad jego przejawami we wszystkich dziedzinach. Dlatego tak wysoko stoi u nas nauka, przemysł, chemja, rolnictwo, technika. Wszystko, co w dorobku naszym wnosimy do ogólnego skarbca jest głęboko przemyślane, opracowane w najdrobniejszych detalach, wypróbowane, służy konkretnym, praktycznym celom i jest realnym krokiem na drodze rozwoju i postępu.

A wy, Francuzi, jesteście rasą inteligentną, nerwową, artystyczną, lubujecie się w efekcie, nastroju, grze wrażeń i słów, i wytwory waszego ducha są zapewne piękne, lekkie i wdzięczne, ale... jakby to powiedzieć? To nie istota rzeczy, to powierzchowna pianka, wówczas kiedy my sięgamy w głąb...

— Istotnie, my jesteśmy wrażliwi na piękno — odparła Francuzka, zlekka urażona maskowanem lekceważeniem profesora. — W wytworach naszej myśli, ducha i pracy przywiązujemy wagę nietylko do ich praktycznej użytkowości i solidności wykonania, ale i do ich estetyki. Dbamy o ich bezinteresowne piękno, chcemy, aby i dzieła rąk naszych, nasze miasta, domy i przedmioty codziennego użytku miały swoją własną duszę i służyły nietylko swoim materjalnym celom.

Przemysłowiec niemiecki rzuci na rynek wyroby doskonałej jakości, praktyczne i trwałe, ale pozbawione wdzięku i poezji, a Francuz z byle drobiazgu, z najlichszego śmiecia potrafi zrobić rzecz piękną, lekką i oryginalną.

— Trzymam panią za słowo — złośliwie podchwycił profesor — niechże pani uczyni „rzecz piękną, lekką i oryginalną" z „najlichszego śmiecia" — ot, chociażby z tego...

Tu profesor ujął dwoma palcami biały włos z własnej brody, dojrzany na czarnym rękawie surduta, i podał go paryżance.

Trzeba być... ano, właśnie Niemcem, aby nie wyczuć niewłaściwości wręczenia młodej kobiecie włosa, który wypadł z własnej brody, ale Francuzka uśmiechnęła się tylko, widząc w tym fakcie potwierdzenie swojej tezy, włos przyjęła, zawinęła w bibułkę — i podjęła rękawicę!

Zanotowała berliński adres profesora i pożegnała go. Minęło kilka miesięcy

Profesor oddawna już wrócił do ojczyzny, zatopiony w swoich pracach i badaniach zapomniał o paryskim epizodzie, gdy pewnego dnia listonosz wręcza mu przesyłkę.

Cóż takiego?

Rozwija ją z zaciekawieniem i widzi — przycisk na biurko. Na złotem gruncie, powalony nawznak leży z rozpostartemi szeroko skrzydłami śpiżowy orzeł, krwawo błyska rubinowemi oczami i w zacisniętych kurczowo szponach dzierży długi, biały włos...

Profesor poznaje: tak, to włos z jego własnej brody, wręczony w Louvrze młodej paryżance.

Profesor uśmiecha się: istotnie, ładny przedmiot!

Lecz cóż to jeszcze? Na końcu białego włosa drży i kołysze się uwiązany doń maleńki złoty lew.

Zadumał się profesor i gniewnie zmarszczył czoło.

Powalony na skałę orzeł — to czarny orzeł pruski, symbol germańskiego ducha, germańskiego władztwa i potęgi. A złoty lew — to przecież herb Alzacji i Lotaryngji.

— Czy nie chciała mi przypadkiem powiedzieć ta zuchwała Francuzka, że władztwu naszego orła zbliża się kres i że trzyma on jeszcze wprawdzie w szponach lwa lotaryńskiego, ale... już tylko na końcu włoska?

Vola!

Chrzest rumuńskiego okrętu szkolnego

W Konstancy nad morzem Czarnem odbyła się uroczystość poświęcenia nowego okrętu szkolnego rumuńskiej marynarki królewskiej. Na zdjęciu modły duchowieństwa.

CZYTAJCIE KINO
Cena 50 gr.

Wieści gospodarcze

PRZED ROKOWANIAMI O TRAKTAT HANDLOWY POLSKO - FRANCUSKI

W dniu 5-tym września rozpoczynają się rokowania o nowy traktat handlowy polsko - francuski, w których weźmie udział delegacja polska w towarzystwie rzeczoznawców.

W związku z tem na terenie wielu organizacyj gospodarczych odbywają się prace nad ustaleniem postulatów do przyszłego traktatu reprezentowanych przez nie gałęzi przemysłu krajowego. Postulaty takie przed kilku dniami złożył Związek Przemysłu Elektrotechnicznego, obecnie zaś podobne postulaty opracował przemysł papierniczy, zgłaszając do traktatu szereg wniosków, dotyczących tej branży.

Należy tu zaznaczyć, że nasz obrót handlowy z Francją dał w pierwszem półroczu r. b. — według danych statystycznych francuskich — saldo dodatnie. Tak więc import nasz towarów francuskich w tym czasie osiągnął sumę 66.7 miljonów franków, a wywóz naszych towarów do Francji — 106.2 miljonów franków. Natomiast pierwsze półrocze roku ubiegłego dało nam w obrocie z Francja saldo ujemne.

POCIĄG PROPAGANDY WYTWÓRCZOŚCI KRAJOWEJ

Na terenie organizacyj, pracujących na polu propagandy wytwórczości krajowej, podjęto ostatnio projekt zorganizowania specjalnego pociągu, któryby służył tym celom.

Pociąg propagandy wytwórczości krajowej będzie zaopatrzony we wszelkie artykuły rodzimej wytwórczości, ze szczególnem uwzględnieniem tych zwłaszcza, które muszą na rynku wewnętrznym walczyć z konkurencją obcą.

Organizatorzy projektują skierowanie tej ruchomej wystawy do szeregu miast prowincjonalnych.

DWIE PRZYCZYNY.

W cukierni kończy ze sobą rozmowę dwóch znajomych.

— Pan wybaczy, ale muszę już pójść do domu. Przypomniałem sobie, że właśnie służąca wyszła i żona jest sama w domu.

— Jak to dobrze, że mi pan przypomniał, ja również muszę iść do domu.

— Czy też żona sama?

— Nie. Służąca! (a)

Wyprawa po skrzydła

Kategorja A.

Doskonałem lekarstwem na nudy panujące w Polichnie w te dni, kiedy się nie lata, jest śpiewanie dość monotonnej piosenki, której nas nauczyli Czesi — uczestnicy kursu. O ile sobie przypominam, piosenka brzmi mniej więcej tak:

Kdy jsem szet z hub,
Stratil jsem zub,
Naszla ho Jotiana
Z dluhema nohama
Ja jsém si dup:
Wrat'mi muj zub
Nebo ti wytrahnu z z z
Z twej hlawy hlub!"

Po polsku znaczy to: „Kiedy wracałem z grzybobrania, zgubiłem ząb. Znalazła go Janina z długiemi nogami. Tupnąłem na nią: Oddaj mi mój ząb, bo ci wyrwę z głowy włos!" Jak widzimy, mimo pozoru, piosenka jest zupełnie przyzwoita.

Na szczęście w Polichnie nudno jest tylko wtedy, gdy wiatr jest za silny, lub gdy go wcale niema. W „lotne" dni zapomina się czeskiej piosenki.

Nawiasem mówiąc, na kursie szybowcowym gości dwóch Czechów: Stanisław Hofirek i Leopold Axman — obaj z Brna. Obaj zdążyli zrobić kategorje A i B i wybierają się do Bezmiechowej robić C. Przed moim przyjazdem Czechów było więcej. Na wrzesień do Polichna przyjeżdża cała wyprawa Estończyków. Szkolenie szybowcowe w Polsce jest znacznie tańsze, niż w Niemczech.

Narazie Polichno, mimo gościnnego przyjęcia, nie może imponować cudzoziemcom. Szybownicy muszą mieszkać w dosyć brudnych i bardzo zapchlonych chałupach a stołować się w równie obskurnej chałupie szumnie zwanej kasynem. Do dać należy, że jedzenie jest doskonałe i tanie — czuwa nad tem pani Pilniakowa, małżonka sekretarza gminy w Chęcinach, wielkiego przyjaciela szybownictwa.

Za rok będzie lepiej. Kielecki LOPP obiecuje postawić w Polichnie nowy hangar, kasyno z hotelem i budynek na warsztat. Pozatem, oprócz nowych szybowców, przybędzie awjonetka do lotów „holowanych".

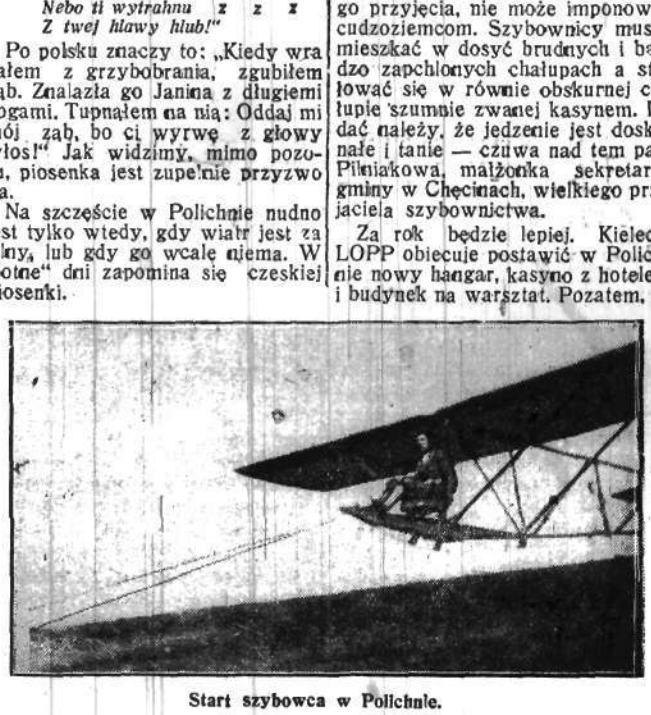

Start szybowca w Polichnie.

Obecnie, maszyny stoją bezczynnie w hangarze. Drugi kurs sierpniowy, wbrew poprzednim zapowiedziom, został odwołany a kierownictwo kursu z kilkoma szybowcami wyjechało do Pińczowa szukać terenów dogodnych do robienia kategorji C.

Po kilkudziesięciu szuraniach, skokach i małych lotach, otrzymujemy dwie maszyny, co dowodzi, że kategorja A jest już blisko. Latamy ciągle z mnych wzgórz — zależnie od kierunku wiatru. Niema ani chwili do stracenia.

Na wzgórzu Nr. 3 omal że nie miałem katastrofy, podobno zresztą dość oryginalnej. Po starcie, za bardzo zadarłem maszynę. Zrobił się t. zw. ślizg na ogon, to znaczy, że maszyna podciągnięta w górę, zaczęła się walić na ogon. Sam nie wiem, jak to się stało, dość, że najpierw straciłem ziemię z oczu i zobaczyłem tylko niebo, potem skonstatowałem nie bez przykrego dreszczu, że ziemia zbliża się z przerażającą szybkością. Była to najklasyczniejsza „pika", wywołana nerwowemi ruchami knypla. Chyba sam instynkt kazał mi w ostatniej chwili zadrzeć maszynę — i, po tych dwóch groźnych momentach, wyladowałem gładko — „jak anioł na torcie", cudem nie potrzaskawszy szybowca i nie połamawszy obu nóg (w najlepszym wypadku).

Był to mój lot 41-ty, trwający tylko 11 sekund. Nie chciałbym ich przeżyć po raz drugi.

Wogóle, jak słusznie zauważyła jedna z naszych koleżanek, czas zaczyna się cenić dopiero w powietrzu. Tam się czuje, czem jest każda sekunda. Pół minuty potrzebne do otrzymania kategorji A — to wcale nie jest tak mało.

Około 15-go sierpnia nasza grupa zaczęła przekraczać 25 sekund, a dnia 17-go zrana przeniesiono nas na wysoki południowy stok góry Nr. 2. Tu padły pierwsze kategorje, tu zresztą trzasła „skrzynka" świeżo odnowionej CWJ I 106.

Przyznaję ze wstydem, że w grupie ośmiu kolegów dostałem kategorję ostatni, trochę zresztą dlatego, że byłem przy końcu listy. Za to dostałem ją na górze Nr. 4, która jest marzeniem każdego szybownika w Polichnie.

Był to mój 57-y lot. Trwał 32 sekundy. Rekord mój wynosi 35 sekund, co oczywiście przy rekordach transatlantyckich wygląda śmiesznie, prawda? Pocieszam się myślą, że każdy początek jest nie tylko trudny, ale i śmieszny. Wystarczy przypomnieć sobie pierwsze kroki na nartach.

Siadając na starą, poczciwą CWJ I 104, daję sobie słowo honoru, że przy lądowaniu nie poderwę maszyny, choćby szybkość była za duża. Słyszę sakramentalne „Puść!" i w tej chwili przestaję się bać. Czuję, że maszyna schodzi pod dobrym kątem, myślę tylko o wyrównywaniu zwisów.

Po 32-u sekundach płoza dosyć ostro zarzuca się w piasku. Dotrzymałem słowa. Jestem prawie pewien, że zdobyłem kategorję A.

Zwolna wchodzę na górę, podtrzymując wciągany szybowiec za lewe skrzydło. Na szczycie „czwórki" stoją moi koledzy. Z satysfakcją myślę o tem, że za chwilę dostanę w skórę i że w tylnej kieszeni na spodniach mam kilka twardych przedmiotów.

Sprawdziło się. Dostałem w skórę.

P.

URKE - NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Córka pasera

Z wytrychem do tartaku

Ten człowiek, jak mi „Szofer" później mówił, pochodził ze znanej rodziny w Rosji, z miasta N... Był kiedyś postrachem policji rosyjskiej; odsiedział też 8 lat katorgi w głębi Rosji, a tu zapuścił sobie brodę i pejsy; ubierał się długo i mieszkał, nieznany przez nikogo. Nikt nie wiedział, skąd przybył. Prowadził tu życie spokojne. Tylko od czasu do czasu coś zbroił, nadając robotę u tych ludzi, u których miał interesy finansowe. Komuby to na myśl przyszło, że pod jego długą kapotą kryje się weteran zbrodni i występku?

Po omówieniu różnych szczegółów, tyczących wyprawy, postanowiono, że „Szofer" i paser mają się tam wpierw udać, gdzie Szofer sam obejrzy, jak należy przystąpić do działania. Tegoż dnia wieczorem wyjechali tam obydwaj. Ja zaś i wspólnik pozostaliśmy tu. Ostrzeżono nas, byśmy nie wałęsali się po mieście i nie pokazywali się nikomu. Zająłem się więc po ich wyjeździe młodszą córką, której na imię było Elcia.

Pomimo zakazu, który otrzymałem od jej ojca, abym nie wychodził z domu, namówiłem ją, aby udała się ze mną trochę na spacer, na co zgodziła się.

Piękna majowa noc rozmarzyła mnie tak, że nie zdążyliśmy ujść kawałek drogi za miasto, a już zaproponowałem jej odpoczynek. Usiedliśmy na trawie; byłem już pewny siebie, że gdyby ona była cnotliwą dziewczyną, nie poszłaby wieczorem z mężczyzną, bliżej jej nieznanym, za miasto.

Zdawało mi się, że tu powodzenie pewne; nie wątpiłem na chwilę, że moje domysły są trafne. Naprzykład: gdy usiadła przy mnie, sukienkę tak podniosła, że byłem pewny, iż już osiągnąłem cel.

— Nie powinna pani nosić takiej długiej sukni; takie piękne nóżki to grzech zakrywać — rzekłem.

Obejrzała się z uśmiechem i wcale nie ściągając sukienki, odparła:

— Jak wyjde zamąż, to włożę jeszcze dłuższą suknię, a teraz niech chłopcy widzą, że mam naprawdę ładne nóżki".

Cała noc nie mogłem zasnąć; kusiła mnie ta nowa znajomość z Elcią. Nie była ona ładna, ale miała coś w sobie, co mnie pociągało: r

Dziwna rzecz; gdy ją ujrzałem, wcale nie myślałem o niej. Po tamtej kochance, jaką była Frania, pierwsza lepsza spotkana kobieta nie mogła mi się spodobać. Udałem się z nią na spacer, ot tak sobie, dla rozrywki. Przypuszczałem atak; jednakże, gdy oparła się, zacząłem teraz o niej więcej myśleć i zaczęła mi się podobać.

Myślę, że kobieta niczem tak nie pociągnie mężczyzny, jak oporem. Kobieta łatwa do ustępstwa, traci zupełnie na wartości w oczach mężczyzny, choćby nawet wogóle oddała się po raz pierwszy w życiu.

Tak rozmyślając, dopiero nad ranem zasnąłem. Dnia tego, po obiedzie przybył „Szofer" z paserem w bardzo dobrym humorze. Na moje zapytanie, czy wszystko tam zastali po naszej myśli i czy robota da się zrobić, odpowiedział:

— Wszystko dobrze pójdzie, tylko ty przestań się umizgać do tej dziewczyny i nie zrób tu głupstwa, bo stary gotów ci łeb urwać. Ty nie myśl, że to Frania — dodał.

Na robotę postanowiono udać się dopiero w sobotę wieczorem. Ponieważ była dopiero środa, miałem trzy dni czasu na romans z Elcią i starałem się to odpowiednio wykorzystać.

Paser zaprowadził mnie do pewnego domu i tam kazał mi być do piątku rana. Stary twierdził, że u niego przez trzy dni wszyscy być nie możemy; tylko „Szofer" może zostać, a Antka też gdzieś umieści. Ja jednak nie dałem za wygraną. Elka przybiegła do mnie przed wieczorem tegoż jeszcze dnia. Już zdążyłem zdobyć jej zaufanie i już się mnie nie bała. Pierwszy wieczór spędziła u mnie parę godzin na niewinnych pieszczotach i przed dziesiątą czule mnie pożegnała. Drugi wieczór znów przyszła i na moje nalegania ustąpiła.

Ze łzami w oczach odprowadziłem ją do domu, przysięgając, że się z nią ożenię. Była ona faktycznie niewinną dziewczynką i do dziś dnia uważam to zajście z nią za największą podłość, jaką kiedykolwiek uczyniłem w swojem życiu. A dlaczego tak uważam, to się okaże.

Na drugi dzień zaraz zrana przybiegła do mnie, wiedząc, że tegoż dnia wyjeżdżam na robotę; tuliła się do mnie i łkała.

— Co będzie teraz ze mną — mówiła — gdy ojciec się dowie. On mnie zabije.

Pocieszałem ją, jak tylko mogłem

— Słuchaj, moja kochana, przyjadę z roboty do ciebie i poproszę ojca o twoją rękę.

Mówiłem to, nie wierząc sam w swoje słowa.

*

W piątek po obiedzie pojazd zaprzężony w parę koni, stalowanych przez pasera, wiózł nas trzech do tego miasteczka, odległego o 28 wiorst; mieliśmy wrócić bogato. Droga ciągnęła się między lasami i byliśmy bardzo weseli.

Furman, zaufany pasera, opowiadał wesołe anegdotki, pociągając z butelki, którą „Szofer" mu od czasu do czasu podawał. Byliśmy wszyscy w wesołem usposobieniu; nikomu nawet z nas nie przyszło na myśl, że robota może się nie udać. Jednem słowem: byliśmy pewni siebie. Mając takiego nadawcę, jakim był ten paser i tak dobraną trójkę do wykonania, czy można było wątpić w powodzenie?

Śpiew i świergot ptasząt, który towarzyszył nam po całej drodze, umilały nam chwile i nareszcie wieczorem stanęliśmy w lesie, na znanem furmanowi miejscu. Stąd do miejsca naszego celu mieliśmy trzy wiorsty drogi. Naradzając się ze sobą, postanowiono, że furman tu zostanie pomiędzy zaroślami, dopóki nie wrócimy zpowrotem.

Ja zaś z „Szoferem" mieliśmy się udać do tego miejsca i on miał mi wskazać i objaśnić rozkład pokojów w tej willi. Szofer mnie poprowadził poprzez pole, a potem przeszliśmy przez jakiś parkan, gdzie między topolami stała wspomniana willa.

Mówił mi, że muszę użyć sprytu i odwagi, by się dostać do środka. Tłumaczył, że w domu jest obecnie tylko służąca; on uda się tam przez frontowe drzwi i będzie starał się nawiązać z nią rozmowę. Ja zaś od ogrodu miałem otworzyć drzwi wprost do sypialnego pokoju i ukryć się tam pod łóżkiem.

Była to robota bardzo trudna do wykonania, ale łup zato miał być bardzo obfity. Więc po wzajemnych, dokładnych wskazówkach „Szofer" udał się z ulicy do willi, jako interesant, a ja, miarkując, że on zabawia rozmową służącą, prędko i sprawnie, używając moich zdolności, otworzyłem drzwi i cicho zamykając je za sobą, jakby nigdy nic, wślizgnąłem się do środka.

Doleciała mnie tam rozmowa, prowadzona po żydowsku między wspólnikiem a służącą. Rozmowa przybierała coraz poufalszy ton.

Służąca jak służąca, jest przeważnie łatwowierna i w każdym mężczyźnie, którego pozna, widzi dla siebie męża. Starałem się podług wskazówek pasera wymacać miejsce ukrycia kasetki. Po dłuższem poszukiwaniu i obmacywaniu dywanu natrafiłem nad samem łóżkiem na kasetkę; podniosłem dywan i ujrzałem dość dużego rozmiaru kasetkę, całą ukrytą wewnątrz ściany. Obejrzałem ją naprędce, a słysząc, że ich rozmowa ucichła, zmiarkowałem, że wspólnik odszedł. Wlazłem prędko pod angielskie, szerokie łóżko, których tam stało dwa.

Leżąc pod łóżkiem, miałem czas obmyśleć sposoby działania. Wiedziałem, że w sobotę wieczór małżonkowie są w mieście na kolacji u teściów i że dopiero tu mogą przybyć o jakiej 10 — 11. A było dopiero po 8-ej.

Chodziło też o to, że młoda żona właściciela willi miała na sobie drogi naszyjnik i brylantowe kolczyki wielkiej wartości, które na noc chowała do kasy, o czem paser nam chytrze wspomniał i przez co było trzeba czekać, aż się ułożą do snu.

Miałem też uważać, gdzie chowa klucz na noc, któryby nam ułatwił sytuację. Z początku, leżąc pod łóżkiem, mogłem głowę zupełnie wytknąć i swobodnie oddychać; ale za jakąś godzinkę po mojem tu przybyciu weszła służąca i poczęła słać łóżka. Światło nocnej lampy było już z wieczora, z powodu soboty, zapalone. Dzięki światłu, mogłem dobrze obejrzeć ten pokój. Teraz widziałem tylko nogi służącej, po których zorjentowałem się, że ich właścicielka musi być dość młoda. Śpiewała sobie przy słaniu jakieś urywki żydowskiej piosenki miłosnej.

(D. c. n.).

Jubileuszowa kolekcja

Z okazji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej wydano w Austrji serję znaczków. Podobizna króla Jana Sobieskiego znajduje się na pierwszym znaczku.

):*:(

7-u wyrwanych z fal morskich

Niezwykłe bohaterstwo 63-letniego Anglika

63-letni „rekin" przemysłu angielskiego, Oliver Porter, okazał się pływakiem, jakich mało. I w dodatku bohaterem. Pole do popisu dała mu plaża wykwintnego kąpieliska morskiego w Bournemauth, gdzie uprawiał ulubiony sport pływacki.

Przed kilku dniami, w czasie szalonego upału, w tłumie kąpielowiczów wypłynęło nieco dalej od brzegu.

Niedoświadczenie, nieuwaga, brak wytrzymałości sprawił, że raz wraz ktoś zapędził się na głębinę, z której nie mógł się już sam wydobyć.

Rozpaczliwy krzyk, gwałtowne bicie rękami w wodę, pogrążanie się w toni, zdradliwe zachłyśnięcie się wodą...

Na szczęście znakomity pływak Porter był w pobliżu. Wyciągnął najpierw młodą parę, flirtującą nieopatrznie na głębinie, potem małego chłopca, dwu wyrostków i matkę, któremu wysunęła się z rąk opona samochodowa, na której się ćwiczył w pływaniu.

Siódmy wypadek trafił się w chwili, gdy Porter, mając dość bohaterstwa, ubrał się i skierował kroki ku domowi. W tej właśnie chwili poczęła rozpaczliwie trzepać rękami młoda dziewczyna, tonąca w pobliżu mola. Leciwy dżentelmen rzucił się na pomoc w ubraniu, jak stał, i w pięć minut potem, przebrał się i, jakby nigdy nic, zasiadł do lunchu w swoim pensjonacie.

):*:(

Jajecznica z jaj pingwina

pod firmą polskiej kurki

W czasach gdy Anatol France pisał swą „Wyspę Pingwinów", świat ulegał opinji, że mięso tych pokracznych ptaków nie nadaje się do spożywania.

Nietylko mięsa nie jadało się, ale nawet pingwinich jaj.

— Gorzkie! — twierdzono.

Tymczasem obecnie cały Londyn zajada się tłuścielami. Niema bardziej wyszukanej potrawy nad pierś tłuściela i delikatniejszej potrawki od tłuścielich skrzydełek w śmietanie.

Specjalne ekspedycje łowcze, udają się na wybrzeża morskie, zamieszkiwane przez tłuściele. Biedne grubasy nie wiedzą, że na nie przyszła moda na stołach wykwintnych restauracyj.

Przy zwalczaniu wstrętu do mięsa pingwina nie obeszło się bez podstępu. Mianowicie pewien kucharz londyński podał pierwszą jajecznicę z jaj pingwina jako jajecznicę z jaj polskich kur zielononóżek.

W menu nazywało się to „jajecznica egzotyczna".

Goście się zajadali. Wtedy im powiedziano, że to był tłuściel.

Mimo to konserwatywni kucharze paryscy twierdzą dalej, że jaja pingwina są gorzkie i że kucharze londyńscy wynaleźli sposób na zabijanie tej goryczy.

Narazie trudno orzec, gdzie leży prawda.

Brak i w tym razie „perspektywy czasu".

):*:(

„Pragnąłbym upiec panu kilka kurcząt"

Listy biedaków do prez. Roosevelta

Nowa ustawa prezydenta Roosevelta, N.I.R.A. (National Industrial Recovery Act), godząca w wyzysk pracodawców, spowodowała potop zapytań i reklamacyj, skierowanych wprost do Białego Domu.

Niektóre listy bryzgają potokiem przekleństw: te są anonimowe i pochodzą z wszelką pewnością od bezlitosnych majstrów i właścicieli małych fabryczek, gdzie robotnik bywa niewolnikiem. Są listy, których autorzy dopytują się natarczywie o cel ustawy, proszą o wyjaśnienia; jeszcze inne — a tych jest najwięcej — piszą do samego inicjatora - prezydenta i opowiadają mu o biedzie i nędzy, prosząc o ratunek z opresji.

Jakaś kobiecina skarży się np., że zarabia w przędzalni 6 dolarów tygodniowo i jest tak zapracowana, że gotować i prać mężowi musi w nocy.

Murzyn, kucharz na plantacji w stanie Karolina, pisze prostodusznie: „Dziękuję wam, panie, za opiekę nad nami, biedakami; byłbym najszczęśliwszy w świecie, gdyby mi wolno było upiec wam kilka kurcząt".

Pracowniczki instytutu piękności w Milwauke skarżą się na niskie płace i proszą prezydenta o wymyślenie nowych, skuteczniejszych zabiegów kosmetycznych.

Stróż domu chicagowskiego, „pracujący 24 godziny na dobę i siedem dni w tygodniu", wzywa prezydenta na świadka swej krzywdy.

Poczciwiec z Kalifornji prosi w dopisku o załączenie pozdrowień swej kuzynce, pomywaczce Białego Domu. Inny opowiada rozwlekle o śmierci swej żony.

Mnóstwo kobiet kończy listy słowami: „Niech pana Bóg błogosławi, panie prezydencie, i zachowa w jaknajlepszem zdrowiu, bo bardzo potrzebujemy Pana pomocy".

W sekretarjacie prezydjalnym od rana do nocy terkoczą maszyny do pisania, gdyż żadnego listu nie pozostawia się bez odpowiedzi.

):*:(

Co wróżą gwiazdy na dzień 24 sierpnia?

Nadaje się do pracy organizacyjnej

Wczesne godziny ranne zapowiadają się jeszcze dość niepomyślnie ze względu na **podrażnienie i niepokój**, jakie się mogą dać nam wówczas odczuwać. Zaznaczy się tendencja do **działania pośpiesznego, nieobliczalnego**, do wyładowania wypełniającej nas energji i przejawiania większej aktywności, an żeli zazwyczaj, przyczem łatwo możemy zostać **podrażnieni lub sprowokowani**.

W miarę jednak podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja będzie się wypogadzać, a przed południem zaznaczy się już lepsza passa, obiecująca **zainteresowania artystyczne, nowe nastroje i wrażenia**, dążenie do **harmonji, porozumienia i zgody**.

Te tendencje jeszcze silniej będą się manifestować po godz. 15-ej, dzięki **dodatnim wpływom ustalającym i harmonizującym**, jakie się wówczas dadzą odczuwać.

Jest to odpowiednia pora do pracy organizacyjnej, obliczonej na dalszą przyszłość, **przejmowania na siebie odpowiedzialności, starania się o stałą posadę, pomoc i poparcie osób starych**, a w czasie tym możemy z powodzeniem załatwiać interesa dotyczące **ziemi i jej produktów, rolnictwa, ogrodnictwa, garbarstwa, kopalni, nieruchomości i architektury**.

Między godz. 18-tą a 19-tą możemy jeszcze przeżywać jakieś niezbyt silne niepokoje nerwowe, które później ustąpią na rzecz potęgującej się **ruchliwości towarzyskiej i umysłowej**. Nasza ekspansja intelektualna, osiągnie maksimum koło godz. 21-ej, przynosząc nam powodzenie w związku z **pracą umysłową, korespondencją, podróżami, młodzieżą, wydawnictwami lub dziennikarstwem**.

Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się mniej pomyślnie, zwłaszcza pod względem stosunków z **przełożonymi i osobami wyżej stojącemi**.

Dziecko dziś urodzone — okaże zdolności organizacyjne połączone ze zręcznością w dostosowywaniu się i obrotnością. Może osiągnąć powodzenie w związku z rolnictwem, ogrodownictwem, kopalnjami, architekturą, zarówno jak i wszelką pracą umysłową.

Jan Starża Dzierżbicki.

Gwałtowny wybuch wulkaniczny na gwieździe

z przed 10 000 lat—obserwowany onegdaj

Obserwatorjum astronomiczne amerykańskiego Cambridge (stanu Massachusetts) stwierdziło wybuch wulkaniczny na odległej gwieździe. Jak wynika z obliczeń, wybuch ten nastąpił 10.000 lat temu, choć ujrzano go dopiero onegdaj.

Stało się to na gwieździe imieniem Nova Ophiuchus III. O nazwie takiej nikt napewno nie słyszał — bo i gwiazda jest tak maleńka, że widoczna zaledwie przez dobry teleskop, w nieskończonej mgławicy mrugających punkcików. Jak jest daleko, możemy obliczyć, zważywszy, że promień światła przebywa w sekundę 186.000 mil ang., a kataklizm, o którym mowa, wydarzył się 10.000 lat temu.

Gwałtowna erupcja wulkaniczna, wydobyta na powierzchnię, dostępną oczom astronomów, uzbrojonych w teleskopy, przedstawiła się w postaci silnego błysku.

To samo zjawisko na Novej Ophiuchus III zanotowały kroniki niebieskie trzydzieści lat temu.

):*:(

Trzy razy nie był

na własnem weselu

Trzy razy zamawiano już ucztę weselną i trzy razy pan młody nie przyszedł. A trzeba państwu wiedzieć, że w okolicach Keczkemetu najpierw odbywa się weselna uczta, a potem dopiero kościelny ślub. Dziwny zwyczaj ale zwyczaj i należy go uszanować.

Dwa razy już upili się goście weselni aż do nieprzytomności, dwa razy napletli anegdot i dowcipów, że to często tak bywa, że się pan młody spóźnia. Teraz piją po raz trzeci i znów plotą anegdoty. Ale i tak dość silne nerwy cierpliwej panny młodej nie wytrzymały. Biedaczka zemdlała i czerwone mwinem poplamiła sobie śliczną, po raz trzeci bezpotrzebnie założoną ślubną sukienkę...

Więc oczywiście proces. Niechże ten niedoszły pan młody zapłaci za trzy kolacje i za suknię. Niechże niewierność wzgardzona ma choć tę pociechę, że dostanie trochę pengö.

Przed sądem pan młody wyjaśnia, że po raz pierwszy spóźnił się na wesele, bo mu zachorowała ukochana ciocia, która właśnie miała koszty weselne ponieść. Musiał ją pielęgnować i do życia powrócić, żeby przecież móc z czegoś opłacić koszty powtórnej uroczystości, której pragnął „jak Boga kocha!" Za drugim razem wezwano go do sądu do Budapesztu. Nigdy nie odmawia władzom, zwłaszcza, że były dla niego tak łaskawe i przysłały mu za towarzysza bardzo przyjemnego wachmistrza żandarmerji.

— A za trzecim razem?—pyta sędzia.

— Za trzecim? Czy pan sędzia czytał Freuda? Tak? I ja czytałem. Otóż ten Freud powiada o zepchnięciu czasowem niektórych naszych myśli do tak zwanego podproża świadomości. I u mnie to nastąpiło. Niezbadane bliżej czynniki psychologiczne zepchnęły do podproża mojej świadomości myśl o moim weselu. Przed Freudem powiedzianoby, że poprostu o niem zapomniałem. Tak było dawniej, ale nauka dzisiejsza niedopuszcza tak nierozsądnych tłumaczeń. Dawniej powiedziałbym, że grałem z kolegami w karty a i piło się coś niecoś — ale przy dzisiejszym stanie psychologji, podproże świadomości...

— Dość!—zawołał sędzia — pańskie podproże mnie nie interesuje. Zapłaci pan koszta trzech uczt weselnych i ślubnej sukni. Oprócz tego odsiedzi pan trzy tygodnie aresztu.

— Z miłą chęcią — odparł z wdziękiem oskarżony — i pozwoli pan sędzia, że do jego wysokich rąk złożę opłatę za czwartą ucztę, gdyż narzeczoną moją kocham szczerze i pragnę ją poślubić, jak tylko odsiedzę ten areszt. Może pan sędzia zapisze — wesele tak na koniec września. Moje usłużnie.

Może kto z tej prawdy, którą napisało życie, napisze farsę?

):*:(

Kraj samobójców

Przerażająca statystyka Ameryki

Trust amerykańskich towarzystw asekuracyjnych wydał ostatnio sensacyjne sprawozdanie.

Sprawozdanie to dotyczy 90 procent ogółu ubezpieczonych.

Zawarte w niem cyfry ilustrują spustoszenie moralne i materjalne, jakie przyniósł ze sobą obecny kryzys.

Najciekawszą jest statystyka ilości samobójstw osób ubezpieczonych w tych towarzystwach i wysokość wypłaconych premij.

W ostatnim roku prosperity, t. j. r. 1929, wspomniane towarzystwa miały do czynienia „tylko" z 2235 samobójstwami i wypłaciły tytułem premij kwotę 6.602.965 dolarów.

Był to odsetek stosunkowo niedużyż, gdy zważymy ilość mieszkańców Stanów Zjednoczonych.

Również w przełomowym roku 1930 cyfra ta nie była o wiele większa, natomiast już w r. 1931 towarzystwa zanotowały 33.351 samobójstw ubezpieczonych i wypłaciły 13.974.282 dolarów tytułem asekuracyj.

W r. 1932 straszna ta cyfra podwoiła się, albowiem 61.201 osób ubezpieczonych odebrało sobie życie, a towarzystwa wypłaciły 34.263.333 dolarów asekuracji.

Te masowe samobójstwa skłoniły towarzystwa do zmiany klauzuli o terminie, potrzebnym do ważności ubezpieczenia — z jednego roku na dwa lata, w przypuszczeniu, że przedłużony okres zmniejszy cyfrę samobójców, a tem samem i straty towarzystw.

Jest również bardzo ciekawem zestawienie, tyczące się sfer, z jakich samobójcy pochodzą. Oto na front idą tu urzędnicy prywatni, zredukowani urzędnicy państwowi, drobni kupcy, ludzie wolnych zawodów it.p.

Kobiety pośród samobójców stanowią tylko ułamkowy procent.

Jednym z głównych powodów tego stanu rzeczy w Stanach Zjednoczonych jest lekkomyślny sposób życia ogółu, który wydaje zazwyczaj do ostatniego grosza cały zarobek.

):*:(

Rewolucjoniści w pałacu prezydenta Kuby

Rewolucjoniści kubańscy zdemolowali siedzibę znienawidzonego prezydenta Machado w Hawanie.

Sensacja Australji

W Melbourne (Australja) sensację budzi jedna z mieszkanek, uderzająco podobna do Marleny Dietrich i naśladująca ją strojem.

):*:(

Warszawskie migawki sądowe

Czerwona kołdra

Przedślubne kłopoty narzeczonego

— Nazwisko?
— Pastuszek.
— Imię?
— Szlama.
— Wyznanie mojżeszowe?
— Tak jest. Ja jestem taki staro zakonny Pastuszek.
— Czy był karany?
— Prawiepodobnie.
— Za co?
— Za łóżko.
— Jakto za łóżko? Przecież łóżko wolno mieć każdemu?
— Ale to było nie moje łóżko.
— A więc za kradzież łóżka?
— Tak jest.

Tu p. Pastuszek stuknął obcasami po wojskowemu a potem opuścił głowę z rezygnacją i zaczął wstrząsającą opowieść o człowieku, który ukradł łóżko, aby się ożenić. Kiedy już miał ten najniezbędniejszy do młodego gospodarstwa mebel począł się rozglądać za kołdrą i tu mu się noga powinęła.

A było to tak.

Panna Florentyna Zientarówna jest właścicielką pięknej czerwonej, grubo watowanej kołdry powleczonej w cudowną kopertę ozdobioną ręcznemi wstawkami, zrozumiałą jest tedy rzeczą, że z pod takiej kołdry trudno jest wstać przed 11 rano.

Nie wziął tego pod uwagę p. Pastuszek i już o godzinie dziesiątej otworzywszy wytrychem jednopokojowy apartamencik p. Florci, podszedł śmiało do łóżka i począł z niego ściągać kołdrę.

Ściągał i marzył. Oczami duszy widział się już pod tem wytwornem nakryciem wraz z ukochaną małżonką kiedy zbudził go jakiś głos z pod kołdry.

— Panie Roman, co pan robisz? No, puść pan do cholery te kołdrę... Tyż mu się roboty przebrało draniowi... — No... bo kopnę w zęby...

Jednocześnie z pod kołdry ukazały się dwie przesadnie utoczone nóżki, które poczęły wierzgać w powietrzu.

Pan Pastuszek w pierwszej chwili osłupiał, ale odzyskawszy przytomność postanowił całą przygodę sprowadzić do niewinnego, a koskonałego żartu, począł więc małym palcem drapać p. Florentynę w bose stopki, wołając figlarnie:

— Tu, tu, kukuśka jajeczka sma żyła tu-tu-tu... Czyich to nóżek ja idę oglądać, czyich?!

To powiedziawszy starał się wycofać za drzwi, ale Florentyna poznawszy, że sprawcą figla nie jest jej sublokator i przyszły narzeczony p. Roman, tylko nieznajomy izraelita, zerwała się z łóżka i ze słowami „Ach ty beduinie w comber kopany ja ci pokaże uczciwom kobiete w piety łachotać", dopędziła p. Pastuszka i potłukłszy go na kwaśne jabłko odprowadziła do komisarjatu.

Przed sądem zaś, stając w charakterze świadka tak swe zeznanie zakończyła:

— Już mnie nie chodzi o to, że wytrychem drzwi otworzył i kołdrę chciał gwizdnąć, to ludzka rzecz.

Ale jakiem prawem łachotał po nogach i całą anatomję ludzkiego ciała mnie odsłonił.

Pan Roman Sierpniszczak, mój narzeczony, jak się o tem dowiedział ze żalu i tej męskiej zazdrości dwa trzonowe zęby mnie wybił.

Za co ja tak cierpiałam proszę najwyższego sądu, za co? Sprawie dliwości żadam za mój wstyd panieński i za podarte powleczenie.

Sąd wziąwszy pod uwagę matrymonjalne motywy czynu p. Pastuszka i to, że niedawno odsiadywał on już 3 miesiące za łóżko, które mu w dodatku odebrano skazał niefortunnego pana młodego tylko na 5 miesięcy więzienia.

):*:(

Zamach na cara

planowali dwaj Polacy

Dziennikarz rosyjski Wołgin-Nikiforow, zatrudniony w archiwum miejskiem w Tallinie, znalazł dwa dokumenty historyczne, dotyczące działalności słynnego anarchisty rosyjskiego Michała Bakunina.

Dokumentami temi są listy gubernatora petersburskiego, które donoszą o posiadaniu poufnych wiadomości o tem, że Bakunin wespół z polskimi rewolucjonistami Stanisławem i Antonim Wigowskimi ułożył we Wrocławiu plan zamachu na życie Mikołaja I-go. Bakaniu miał dostać dla nich paszporty.

Prócz tego w tajnej kancelarji gubernatora petersburskiego stało się wiadomem, iż dwaj ini Polacy, nazwiska których nie zdołano ustalić, udają się do Rygi, aby tam dokonać zamachu na życie cara. Gubernator gen. Orłow prosił władze tallińskie, aby przeszkodziły temu, zarządzając wszelkie środki ochrony i ostrożności.

Inny dokument tego samego pochodzenia podaje, iż bracia Wigowscy w lipcu 1848 r. znajdowali się już we Lwowie, gdzie stanęli w hotelu „Rossja" i przy pomocy rewolucjonisty Białkowskiego potrafili sobie wyrobić dowody austrjackie.

Ścisłości danych szefa żandarmów cara Mikołaja I, które podane zostały w poufnych listach do władz w Tallinie, narazie ustalić nie udało się.

):*:(

RADJO WARSZAWSKIE

CZWARTEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 752: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.
15: Płyty. 15.15: D. c płyt 1535: D c. płyt. 15.50: D. c. płyt.
16: Program dla dzieci. 16.30: Duety wokalne w wyk. K. Norskiej i C. Izygrym.
17: Odczyt: „Lustro i światło w mieszkaniu". 17.15: Koncert ork. mandolinistów.
18.15: Odczyt z Poznania: „Wycieczka po Wielkopolsce drogą piękna krajobrazów". 18.35: Koncert: „Taniec jazzowy w ostatniem dziesięcioleciu".
19.40: Feljeton: „Obóz nad jeziorem".
20: Koncert w wyk. ork. P.R.
21: „Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego". 21.10: D. c. koncertu.
22: Muzyka taneczna z Ciechocinka.
22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

PIĄTEK

WARSZAWA, (Dług., fali 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05: Koncert popularny. 12.35: D. c. koncertu.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.
17.15: Muzyka lekka.
18.15: Odczyt: „Możliwości wywozu po zniesieniu prohibicji w Ameryce".
18.35: Koncert chóru „Harfa".
19.05: Płyty. 19.40: W rubryce „Na widnokręgu".
20: Recital skrzypcowy R. Totenberga.
21: Płyty.
22.40: Muzyka taneczna.

Winszujemy:

Dziś: Bartłomiejowi.
Jutro: Ludwikowi.

Umowa na prowadzenie teatru podpisana

Zamiary i plany nowego dyrektora

Sprawa dzierżawy i prowadzenia teatru objazdowego w Grodnie, została ostatecznie załatwiona. Dyr. Otrembski podpisał umowę i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, sezon teatralny rozpocznie się 12 względnie 16 września.

Dyr. Otrembski, jak nas informują, niezwłocznie przystępuje do angażowania zespołu i w tym celu nawiązał już kontakty z artystami teatru „Narodowego" w Warszawie, oraz teatrów poznańskich i z Katowic.

Na głównego reżysera ma być zaangażowany jeden z 3-ch znanych artystów t. j. Antoni Piekarski, Mieczysław Mieczysławski, lub Roman Tański.

Dążeniem dyr. Otrembskiego jest, by tak dobrze dobrać zespół pod względem artystycznym, by przedstawienia odbywały się bez suflera i co 10 dni dawana była premjera.

Duży nacisk dyr. Otrembski kładzie na obsłużenie przez teatr całego województwa i nietylko większych ale i mniejszych miast, gdzie dotychczas teatr objazdowy nie docierał.

W czasie wyjazdów teatr korzystać będzie z przyznanej zniżki kolejowej 50 proc. lub 80 proc. w zależności od ilości osób zespołu.

Poza tem będą dawane bezpłatne przedstawienia dla więźniów w gmachu więzienia, oraz będzie szeroko uwzględniony repertuar dla młodzieży.

Dyr. Otrembski nawiązał już kontakt z Tow. Popierania Kultury i Sztuki w Warszawie, którego przedstawiciele, po rozpoczęciu sezonu, zostaną zaproszeni do Grodna dla przeprowadzenia kwalifikacji teatru.

Wrazie dodatniej kwalifikacji teatr będzie mógł otrzymać subwencje rządowe, co znakomicie przyczyniłoby się do wzmocnienia tej placówki kulturalnej.

Nowy inspektor pracy

Nowomianowany okręgowy inspektor pracy p. inż. Swieżański z Torunia, przybył do Białegostoku i objął urzędowanie.

Posiedzenie Komisji poborowej

W celu dania możności uregulowania swego stosunku do wojska wszystkim mężczyznom, którzy z jakichkolwiek powodów dotychczas tego nie uczynili, władze administracyjne zwołały na jutro dodatkowe posiedzenie komisji poborowej. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Warszawskiej nr. 3 od godz. 8-ej zrana.

Karty zdrowia dla kelnerek

Władze administracyjne wydały zarządzenie w sprawie kelnerek, zatrudnionych w restauracjach, piwiarniach, cukierniach i t. d., które winny posiadać karty zdrowia, podpisane przez lekarza rządowego ewentualnie przez lekarza wenerologa.

Karty zdrowia tych kategorji osób winne być podpisywane najmniej dwa razy do roku.

Przygoda Piotra Cimocha

Mieszkaniec wsi Krzeczkowo gm. Kalinówka, Piotr Cimoch, po załatwieniu w Białymstoku swych interesów udał się na postój pozamiejskich autobusów na Rynku Kościuszki, aby powrócić do rodzimej wsi. W oczekiwaniu na przybycie samochodu, obserwował ruch miejski. W pewnym momencie nasi kieszonkowcy wywołali sztuczny tłok i skradli mu z kieszeni portmonetkę, zawierającą 70 zł.

Wieśniak zrezygnował z podróży i w komisarjacie złożył skargę na amatorów cudzej własności.

Do właścicieli domów i sklepów

Rada artystyczna podaje do wiadomości wszystkim właścicielom domów i sklepów, że wszelkie prace, wchodzące w zakres odnawiania elewacji domów, malowanie futryn sklepowych, okien, balustrad balkonów, szyldów wywieszek, przeróbek wystaw, szafek reklamowych, reklam i t. p., mówiących o estetycznej stronie ulic winne mieć uprzednio akceptacje wydziału technicznego Magistratu.

Porad bezinteresownie udziela w godz. od 9—11 rano referent rady artystycznej, pokój Nr. 25.

Ukaranie przemysłowca

Na skutek doniesienia policji, inspektor pracy w tych dniach ukarał w trybie administracyjnym przemysłowca p. Samuela Poczebuckiego, który zatrudniał swych robotników w wykończalni suchej przy ul. Konopnickiej 3 ponad 8 godzin, na dwa tygodni aresztu bezwzględnego.

Przyjęci przez p. Wojewodę

Pan Wojewoda przyjął wczoraj:

P. Erdmana, członka Rady Wojewódzkiej; inspektora P. P. Łozińskiego; naczelnego redaktora P.A.T., p. Okarskiego; prof. Echeńskiego; delegację m. Wołkowyska z burmistrzem p. Karubskim na czele; p. Mickiewicza z Sejn i p. Zaboklickiego z Grodna.

Przerwane nabożeństwo

z powodu bójki przed cerkwią

Zacietrzewienie ludzkie nie ma granic, nawet w obliczu uświęconego miejsca, złe instynkty biorą przewagę nad rozsądkiem. Oto w tych dniach, we wsi Komotowo pow. grodzieńskiego, na placu przed cerkwią wybuchła zażarta bójka na tle osobistych porachunków między mieszk. wsi Ogrodniki gm. Skidel, a mieszk. wsi Kołpaki i Horny gm. Hornica, skutkiem czego nabożeństwo w cerkwi przerwano.

W czasie bójki zostali ciężko poranieni mieszk. wsi Szczuczynowo gm. Wiercieliszki Czerepowicz Michał i Sliżewicz Anna, lżej ranny został Bucewicz Grzegorz ze wsi Puzycze gm. Żydomla

Nazwisk sprawców wywołania bójki narazie nieustalono.

Płochliwy koń przyczyną tragicznego wypadku

Szosą, prowadzącą z Wys.-Mazowiecka do Sokół, jechał wozem Juljan Jankowski l. 52 ze wsi Jankowce. Przejeżdżający w tym czasie samochód ciężarowy wystraszył konia, który poniósł, w szalonym pędzie wywracając wóz.

Jankowski, wyrzucony z wozu jak z procy, z taką siłą uderzył głową w słup przydrożny, że stracił przytomność i w stanie ciężkim musiano go zawieźć do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Jadące razem z Jankowskim żona i córka wyszły z tego wypadku obronną ręką.

6 zagród spłonęło

W zagrodzie Stefana Rykaczewskiego we wsi Korsaki pow. łomżyńskiego wybuchł pożar, który przeniósł się na sąsiednie zagrody. W rezultacie spłonęły zabudowania gospodarskie 6 włościan. W płomieniach zginęło kilka sztuk żywego inwentarza i zbiory tegoroczne.

Straty wynoszą przeszło 50 tysięcy zł.

Samobójstwo przemysłowca łomżyńskiego

We wtorek 22 bm., między godzinami 18 — 19, właściciel pralni chemicznej i farbiarni, Jan-August Götze, w celu samobójczym zażył cjankali potasu.

Samobójcę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala ś-go Ducha w Łomży, gdzie po kilkugodzinnych męczarniach zakończył życie.

Przyczyną samobójstwa był silny rostrój nerwowy spowodowany kłopotami majątkowemi.

Smierć ś. p. Jana-Augusta Götze—wywarła w kołach kupieckich oraz w całem mieście przygnębiające wrażenie.

Zapowiedziana zniżka cen mąki

Wobec dalszej zniżki na rynku cen żyta starosta grodzki w tych dniach obniży ceny na mąkę i pieczywo.

31 protokułów

W ciągu dnia wczorajszego policja sporządziła 31 protokułów, w czem 7 za zakłócenie spokoju publicznego i 2 za opilstwo. Wczoraj również ukarano mandatem karnym za różne wykroczenia na sumę 23 zł.

Jak krążą wersje, ś. p. Götze nosił się z zamiarem targnięcia się na swe życie od dłuższego czasu. Tragicznie zmarły osierocił żonę i dwie córki.

Za „chrzest" mleka idzie się pod sąd

Dnia 10 b.m. dozór sanitarny pobrał na tut. rynkach 54 próby mleka oraz 16 prób śmietany. Po przeprowadzeniu analizy próbek okazało się, iż w 6 wypadkach mleko zostało odtłuszczone, a w 3 wypadkach śmietana nie zawierała dostatecznej ilości tłuszczu. Na niesumiennych sprzedawców sporządzono doniesienia karne i akta skierowano do władz sądowych.

—xx—

Cudze konie w rękach cyganów

W dniu 22 bm., obozujący cyganie w lesie Dojlidzkim na widok policji poczęli uciekać. W rezultacie pościgu zatrzymano Konstantego Bańkowskiego i jego towarzysza Filipa oraz 4 konie, które prawdopodobniej pochodzą z kradzieży.

—x—

Amatorzy cudzej cebuli

Z ogrodu geometry Władysława Markowskiego zam. w Łomży przy ul. Długiej Nr. 2— nieznani sprawcy skradli większą ilość cebuli. Dochodzenie prowadzi Komisarjat P. P. w Łomży.

Bez sukni

Felicji Dziakońskiej, zam. przy ul. Wróbla, przez nieznanych sprawców, z korytarza domu nr. 8 przy ul. Częstochowskiej, skradziono suknię wełnianą wartości 25 zł.

—x—

Rozenfeld zawodowy rewelator

Sprawa bandy fałszerzy pieniędzy

W latach 1931/32 w sądzie okręgowym w Białymstoku rozpatrywana była głośna sprawa przeciwko bandzie fałszerzy banknotów polskich i amerykańskich. Na ławie oskarżonych obok białostockich fałszerzy, zasiedli wówczas niektórzy członkowie bandy otwockiej jak: Rozenfeld, Szpitalewicz, Iglicki.

W ostatniej chwili, przed zamknięciem przewodu sądowego —jak czytelnicy przypominają sobie—oskarżony Rozenfeld złożył sądowi dodatkowe rewelacyjne zeznania w sprawie jego listu z więzienia do pasera Mowszowskiego, a przedłożonego sądowi przez herszta białostockiej bandy Jenielewa. Rewelacje te znacznie obciążyły Jenielewa.

Obecnie okazuje się, że Rozenfeld występuje w sądach z rewelacjami zawodowo. Wczoraj bowiem stanęli przed sądem apelacyjnym w Warszawie członkowie otwockiej bandy fałszerzy Gutner i Zylberberg, którzy swojego czasu byli uniewinnieni, a obecnie, na skutek rewelacji Rozenfelda, złożonych w sądzie Najwyższym, stanęli powtórnie przed sądem.

Rezultatem rewelacji Rozenfelda, obciążających Gutnera i Zylberberga, jest skazanie obu po roku więzienia.

Uruchomienie restauracji w hotelu „Ritz"

Dowiadujemy się, że restaurację przy hotelu „Ritz" wydzierżawił p. Tadeusz Przybylski długoletni dzierżawca restauracji przy Resursie Obywatelskiej. Po gruntownem odnowieniu i umeblowaniu restauracja zostanie wkrótce otwarta.

—x—

Ze sportu

Zebranie Sekcji Szermierczej W. F.

Okręgowy Ośrodek W. F. podaje do wiadomości. że w dniu 25 bm. o godz. 17-tej na stadjonie sportowym w Zwierzyńcu odbędzie się zebranie Sekcji Szermierczej.

Ze względu na ważność zebrania uprasza się o liczne przybycie wszystkich członków sekcji.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Z Białegostoku do Wilna

Specjalny, tani pociąg wycieczkowy na Targi Północne

Dnia 26 sierpnia o godz. 18-ej min. 40 wyrusza pociąg specjalny do Wilna z wycieczką, zorganizowaną przez Izbę Rolniczą i III-ci Oddział Ruchu P. K. P., dla zwiedzenia Targów Północnych i malowniczych okolic Wilna, położonych nad Wilją wśród wzgórz Ponarskich.

Podczas jazdy w pociągu będzie uprzyjemniać czas wagon „Dancing" z doborową orkiestrą pod batutą p. Gielczyńskiego oraz wagon „Bar" z tanim jak zawsze i obfitym bufetem.

Cena przejazdu z Białegostoku do Wilna i zpowrotem w klasie II-ej 14 zł. 60 gr. i w klasie III-ej 9 zł. 80 gr. na podstawie kart uczestnictwa, które w cenie 1 złoty nabyć można w Białymstoku: w kolejowych kasach biletowych, w Agencji P.A.T. Rynek Kościuszki nr. 7, biuro „Orbis", w Bazarze Przemysłu Ludowego ul. Sienkiewicza nr. 37 i u Powiatowych Instruktorów Rolnych.

Zamiejscowi uczestnicy z odległości do 150 klm. od Białegostoku korzystają ze zniżki 70 proc. tam i zpowrotem za okazaniem kart uczestnictwa, które nabyć można u miejscowego zawiadowcy stacji kolejowej z warunkiem zgłoszenia się po kartę nie później jak do 25 VIII r. b.

Chcący skorzystać z noclegów w Wilnie winni je zamówić u sprzedawców kart uczestnictwa nie później jak do godz. 12-ej dnia 26.VIII rb.

Posiedzą 6 miesięcy i oddadzą konia

Sąd okręgowy rozpatrywał onegdaj sprawę mieszkańców wsi Soce pow. bielskiego, 26-letniego Michała Wierzbickiego i 30-letniego Macieja Andrzejuka, oskarżonych o to, iż w dniu 4 kwietnia rb. na polu w pobliżu tejże wsi, bijąc kijami, Michała Andrzejuka zmusili go do oddania im konia, do którego rościli sobie pretensje.

Po wysłuchaniu stron, sąd skazał każdego z nich na 6 miesięcy więzienia. Pozatem sąd zobowiązał obu skazanych solidarnie do zwrotu zabranego przez nich Michałowi Andrzejukowi konia w terminie dwutygodniowym od chwili uprawomocnienia się wyroku, a w razie niewykonania tego zasądzić od nich na rzecz poszkodowanego 80 zł.

Co hamuje rozwój fotografji w Polsce?

Fotografja amatorska—to obecnie sport najpopularniejszy, gdyż uprawiany zawzięcie nawet przez tych, którzy naogół żadnym sportem się nie zajmują —to najlepszy pamiętnik, najlepszy list. Nic też dziwnego, że wśród turystów zagranicznych rzadko kiedy zobaczymy kogoś bez aparatu.

Dlaczego jednak u nas sport ten tak się nie rozwija jak zagranicą? Odpowiedź na to jest tylko jedna: aparaty, zwłaszcza modele popularne, są za drogie. Informowaliśmy się w tej sprawie u kompetentnych przedstawicieli tej gałęzi handlu i oto wyjaśnienia:

W Polsce niema fabryki aparatów fotograficznych i zapewne nie prędko powstanie, gdyż aby produkować tanio dobre modele trzeba je produkować masowo, w dziesiątkach tysięcy sztuk. Musimy się więc ograniczyć do importu.

To okazuje się, że cła od aparatów obliczane są w tak dziwny sposób, że im tańszy model, tem większe cło. Naprzykład aparat pudełkowy, który kosztuje w Ameryce dol. 1.25, w Niemczech RM. 5, we Francji Frs. 40—u nas kosztuje aż 35 zł.! Dlaczego? Gdyż cło od niego wynosi 260% jego ceny, podczas gdy cło precyzyjnego, drogiego aparatu za zł. 400 lub zł. 600 wynosi tylko zł. 12. Pozatem często fabryki rozdają duże ilości tanich aparatów dla szkół, jak naprzykład Kodak w Ameryce w roku 1930 rozdał 300000 aparatów pudełkowych—w Polsce reprezentacje firm zagranicznych postępowałyby tak samo, gdyby mogły sprowadzać nie kilkaset, a kilka tysięcy aparatów. Najlepiej zaś wyszedłby na ten Skarb Państwa, gdyż jeśli przy 500 aparatach Brownie cło wynosi po zł. 15 czyli 7500 zł., to przy 10000 i przy razy niższem cle wynosiłoby cło zł. 50.000.

A przecież pamiętać jeszcze należy, że conajmniej 75% naszych foto-amatorów używałoby błon i papierów polskiej produkcji, jako najtańszych na rynku i ze względów patrjotycznych. To znów z kolei zwiększyłoby produkcję fabryk krajowych zatrudniających polskich robotników i uniezależniających nas od zagranicy.

Byłoby więc może pożądane, wobec projektowanej zmiany cła, aby i sprawa tanich aparatów uległa zmianie, co wpłynęłoby dodatnio na rozwój fotografji amatorskiej wśród najszerszych rzesz.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: Ajzensztadta Rynek Kościuszki 11 i W. Hermanowskiego Warszawska 24.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Laureatka tegorocznej wielkiej nagrody akademji sztuki w Hollywood

JOAN GRAWFORD

APOLLO
Dziś PREMJERA
Początki: 6.30, 8.20, 10.15

Na czele imponującego zespołu
NILS ASTER
ROBERT MONTGOMERY
LEWIS STONE
w potężnym filmie

JAKO nowoczesna wolna kobieta dążąca do samodzielności, jak materjalnej, tak i moralnej żyjąca życiem nieskrępowanem.

MĘŻCZYŹNI W JEJ ŻYCIU

2-letnie i ROCZNE KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE
T. RACZKOWSKIEJ
W WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 80. Tel. 9.27-40 (Wejście od Wspólnej 41)
Przyjmuje kandydatki ze średniem wykształceniem ogólnem. Zapisy słuchaczek do 1-go sierpnia
Początek wykładów dnia 1-go września
NIEZAMOŻNYM ZNACZNE ULGI!

Dr. Betty MIELNIK
choroby kobiece i akuszerja
powróciła
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7 w. ul. Sienkiewicza 14, tel. 8-78.

LeKarz-Dentysta
M. ABRAMSKI
Sienkiewicza 2, tel. 6-72
POWROCIŁ

DOKTÓR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Dr. GAWZE
(Spec. chorób uszu, gardła i nosa)
przeprowadził się na
Rynek Kościuszki 7 m. 9
(wejście frontowe) tel. 5-34
gdzie i ordynuje.

E. L. GOLDBERG
LeKarz-Dentysta
Białystok, ul. Sienkiewicza 34
(róg Nadrzecznej) tel. 7-67.
powróciła
Przyjmuje od godz. 4 do 8 wiecz.

Majątek pod Białymstokiem, przy szosie, w pełnem zagospodarowaniu z budynkami i inwentarzem sprzedam. Wiadomość w admin. „Dziennika"

Czytajcie „Dziennik"

Najlepsza lokata kapitału!
PLAC BUDOWLANY,
wielkości 1300 sążni kwadr. w najładniejszej dzielnicy miasta przy ul. Sobieskiego róg Złotej, w całości lub na większe działki i DZIESIĘCINA ZIEMI na Antoniuku, nadająca się na ogród lub na kolonję
niedrogo do sprzedania
Wiadomość: Ślusarczyk, Białystok, Poprzeczna 7.

LECZNICA
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczn. i niemocy	1—2 i 7—8
Dzieci	2—3
Wewn., serca i przem. mat.	1-2½, 4-5
Kobiecych i akuszerji Porady dla ciężarnych	11-1 i 5-6
Nerwowych	1—2
Gardła, uszu i nosa	4½-5½
Choroby oczu	6—7
Chirurgja wtorki i piątki	1—2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3—4
Dentystyka. Chor. jamy ustn.	11-1 i 4-7
Analizy moczu, krwi itd. Zastrz.	9—7

Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legionowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor: Lucjan Duczyński.